Nr. 165. Kraków, Piątek 19 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Z natężoną uwagą oczekiwały wszystkie ludy Cislitawji początku rozpraw budżetowych w Izbie poselskiej, albowiem miały one przyczynić się do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji politycznej. Wszystkie stronnictwa gotowały się do wygłoszenia swych programów działania i oznaczenia swego stanowiska wobec rządu. Przypuszczenie, że początek dyskusji budżetowej będzie miał raczej charakter polityczny, a nie gospodarczy, sprawdziło się w zupełności. Pierwsi wystąpili z programem politycznym młodoczesi. Imieniem tego stronnictwa wygłosił dr. Edward Gregr długą i bardzo ważną mowę. Oświadczył, że młodoczesi bronić będą swych praw narodowych i państwowych, że nie stojąc wobec rządu na stanowisku bezwzględnie opozycyjnem występować będę w obronie praw i swobód obywatelskich. Oświadczenia powyższe nie powiadają nic nowego a po części zgodzi się na nie każdy deputowany bez względu na stronnictwo, do którego należy. Już więcej znaczenia ma śmiałe powiedzenie dra Gregra, że jego przyjaciele polityczni na wszystkich polach walczyć będą z niemiecko-liberalną lewicą. Nas Polaków interesują przedewszystkiem słowa, które przywódca „Klubu posłów czeskich z Czech“ wystosował do naszej reprezentancji. Ponieważ ten ustęp mowy bardzo jest charakterystyczny, przytaczamy w dosłównem tłumaczeniu z tekstu podanego przez praskie *Narodni Listy*.

„Nie ulega wątpliwości, powiedział dr. Gregr, że Niemcy zadawalając się czas pewien ofiarą odebraną od rządu, który im miał wydać naród czeski na pastwę, rzuciliby się potem na inne narodowości słowiańskie, i bezwątpienia przyszyszłaby kolej i na was Polaków, jeźli nam teraz nie dopomożecie do poskromienia nienasyconego potwora germańskiego. Albożmyślicie szanowni panowie z Galicji, że osławiony niemiecki *Drang nach Osten* zatrzyma się u granic waszej ojczyzny? Przypomnijcie sobie Poznań, Polskę pod rządem pruskim, Ślązk, i zważcie słowa niemieckiego poety, który w poetycznem natchnieniu śpiewał: „Widzę poddaną niemieckiemu duchowi całą ziemię i morze“. (Oklaski na ławach czeskich).

„Choć śmiesznym, choć szalonym jest ów szowinizm niemiecki, jest on przecież podstawową zasadą i właściwością każdego niemieckiego stronnictwa: istnieje w panu Plenerze, Steinwenderze i u pana Schönerera. Czytajcie ostatnią mowę p. Chlumeckyego; i w niej ukazuje się ten sam szowinizm niemiecky, z tą tylko różnicą, że p. Chlumecki nie chce za jednym zamachem podbić całego świata, ale chciałby doczekać się zniemczenia całej Morawy.

„I z takiem to stronnictwem chcecie wy Polacy złączyć się przeciw nam, przeciw najbliższym wam mową i zwyczajami pobratymcom, którzy nigdy nie zapierali się sympatyj ku wam, którzy współczuli razem z wami w szczęściu i nieszczęściu. Bywają w polityce różne mezaljanse, ale przecież powyższy sojusz należałby do rzadkości. Sojuszem tym zadacie kłam waszemu staremu przysłowiu: „Jak świat światem. nie będzie Polak Niemcowi bratem“. Owoce tej waszej polityki wkrótce zbierać będziecie, ale będą to owoce cierpkie i gorzkie. Niemiecko-liberalne stronnictwo okazuje chęć do zgody, okazuje się łagodnem, ale łagodność ta przypomina zachowanie się kota łaszącego, a szukającego sposobności do rzucenia się na swą ofiarę.“

Słowa młodoczeskiego posła są gorzkie, ale nieuzasadnione. Koło polskie zna swe obowiązki, jako klub autonomiczny, i z pewnością ani przez chwilę nie mieli w niem przewagi ludzie, którzyby byli gotowi poświęcić słowiańskie ludy Cislitawji molochowi germańskiemu.

Reprezentacja nasza połączy się z lewicą niemiecką tak samo, jak z innemi stronnictwami, ilekroć chodzić będzie o przeprowadzenie uchwał, od których zawisło dobro państwa i społeczeństw, które w skład jego wchodzą

Zasad swych Koło polskie nie poświęci, nie mówiąc jnż o zerwaniu z kierunkiem autonomicznym w polityce wewnętrznej, nie pozbędzie się swej cechy stronnictwa konserwatywnego, a mianowicie bronić będzie praw Kościoła katolickiego.

Zaznaczył to w swem przemówieniu prezes p. Jaworski, a poseł ks. dr. Chotkowski wniósł w Kole, aby reprezentant polskiej reprezentacji oświadczył między innemi, że jest ona za uwzględnieniem żądania Kościoła, który przemawia za szkołami wyznaniowemi.

Wniosek ten upadł wprawdzie, ale tylko ze względu, że sprawa szkolnictwa ludowego należy przed forum Sejmów krajowych. O ile motyw ten jest dostateczny do usunięcia z centralnego parlamentu ważnej sprawy, nie pora roztrząsać. Zaznaczamy tylko, że niejednokrotnie spotkaliśmy się ze zdaniem, że sprawę szkoły wyznaniowej tylko Rada państwa może załatwić bo tam mają większość żywioły konserwatywne, podczas kiedy w niektórych Sejmach krajowych istnieje sztuczna, liberalno żydowska większość, która nadużywa swego wpływu na szkodę religijno-moralnego wychowania młodzieży a już nigdy nie zgodzi się na to, aby szkole nadano charakter wyznaniowy.

Oględne, może zbyt oględne oświadczenie posła Jaworskiego, oraz wynik głosowania nad wnioskiem ks. dra Chotkowskiego w Kole polskiem, tłumaczy sobie prasa liberalno-żydowska na swoją korzyść i marzy już o tem, że niebawem zaczną się rządy stronnictwa liberalnego, które przy pomocy polskich konserwatystów i autonomistów, szerzyć będzie w całej monarchji swe zasady, germanizując równocześnie wszystkich Słowian, aby, jak to przewiduje dr. Gregr, z czasem rozpocząć pracę eksterminacyjną w Galicji, gdzie żywioł niemiecki już dziś coraz więcej się zaczyna panoszyć. Panowie: Plener, Menger, Chlumecky i towarzysze doznają przecież zawodu, bo Polacy stawią czoło ich zachciankom germanizacyjnym. Prosił ich o to nietylko radykalny poseł młodoczeski, lecz także konserwatywuy Słoweniec.

NOWA FRANCUZKA USTAWA
o zabezpieczeniu robotników.

Pisma francuzkie publikują bliższe szczegóły, dotyczące nowej francuzkiej ustawy o zabezpieczeniu robotników, a chociaż w szczegółach tych przedstawia się ustawa rzeczona dla robotników mniej korzystnie, niż sądzić wypadało na podstawie pierwszej ogólnikowej wzmianki, to jednak zaprzeczyć się nie da, że pod względem korzyści materjalnych stoi ona o całe niebo wyżej od odnośnej ustawy niemieckiej. Wkładki do kas zabezpieczenia są wprawdzie daleko większe, aniżeli w Niemczech, ponieważ sami robotnicy płacić mają dziennie po 5 centymów, drugie tyle chlebodawcy, a wreszcie państwo $^2/_3$ wpłaconej przez nich kwoty, — ale za to też otrzymają po upływie lat oznaczonych nie drobną zapomogę od 100—200 marek, lecz rzeczywistą pensję w wysokości 300 do 600 fr., z której żadnych nawet pobocznych nie posiadając dochodów, zawsze jako tako wyżyć będą mogli. Drugą ważną różnicą pomiędzy obu ustawami jest, że czas obowiązkowego składkowania trwać ma według nowej francuzkiej ustawy nie od r. 16 do 70, a więc przez lat 54, jak przepisuje ustawa niemiecka, lecz tylko lat 30, to jest od roku 25 do 55. Zabezpieczenie rozpoczyna się właściwie z skończonym 25 rokiem życia. Robotnicy mogą atoli rychlej już płacić składki, za co później uzyskają pewne ułatwienia. Licząc przeciętnie 290 dni roboczych w roku, wynosić będzie składka roczna robotników 14 do 28 franków, co wobec dość wysokich zarobków i znanej oszczędności robotników francuzkich nie będzie zbyt wielkim dla nich ciężarem.

Uprawnionymi do zabezpieczenia będą tylko robotnicy francuzcy i tylko ci, których roczny zarobek nie przenosi 3.000 franków. W razie, jeżeliby który z zabezpieczonych dla choroby, lub innych jakich od niego niezależnych przyczyn, wpłatę składek przerwać musiał, i jeżeli przerwa ta nie potrwa dłużej jak lat 5, w takim razie może on później podjąć wpłatę na nowo, zaś rentę otrzyma on o tyle dni miesięcy lub lat później, ile przerwa ta wynosiła. Każdy z zabezpieczonych może sobie przez dobrowolne podwyższenie wkładek swych, aż do pewnej przepisanej wysokości, zapewnić po upływie 30 lat zwrot całego kapitału wpłaconego; wolno mu także wyrzec się renty swej na rzecz żony i dzieci, które otrzymają ją, lub cały kapitał wpłacony, po jego śmierci, podobnie jak przy zabezpieczenin na życie. Jeżeli zaś który z robotników, który już przez czas dłuższy płacił składki, dla choroby lub innych nieprzewidzianych powodów, składek dalej już płacić nie zdoła, natenczas otrzyma on stosownie unormowane wsparcie, które pokrytem zostanie z renty, pozostałej wskutek śmierci lub emigracji robotników w kasach zabezpieczenia, dobrowolnych datków i zapisów, oraz z podatku, jaki opłacać mają wszyscy chlebodawcy, zatrudniający robotników zagranicznych i to w wysokości 10 centymów za każdego robotnika.

Dla tych robotników, którzy już się zabezpieczyli na starość w jakiejkolwiek prywatnej kasie zabezpieczenia, lub którzy z kas tych już pobierają rentę, dopłacać będzie państwo przypadającą na nie kwotę w przepisanej w ustawie wysokości. Każdy z zabezpieczonych otrzyma podobnie jak w Niemczech książeczkę, w której również za każdą wpłaconą składkę wlepiać będzie markę kwitową. Rząd obliczył w motywach do ustawy rzeczonej, że po 30-tu latach jej istnienia, znajdować się będzie we Francji $5^1/_2$ miljona robotników zabezpieczonych, i że rząd wtedy dopłacać będzie musiał mniej więcej 100 miljonów franków. Nadmienić w końcu wypada, że zabezpieczenie to nie jest przymusowem, lecz dobrowolnem.

Tak się przedstawia nowa ta ustawa francuzka. Poznawszy ją dokładniej w szczegółach, przyznać musimy, że niektóre jej przepisy usunęły w części przynajmniej pewne wątpliwości i obawy nasze co do etycznych i moralnych jej skutków Przy tak wysokiej bowiem wkładce do kas zabezpieczenia, każdy z robotników nabrać musi przekonania, że renta późniejsza nie jest „obowiązkową“ łaską państwa, a więc ogółu, lecz pensją rzetelnie zapracowaną i w części własnemi zdobytą siłami. Z podziwem też spoglądać musimy na to państwo, które mimo tylu klęsk poniesionych, mimo iście kolosalnych ciężarów w dziedzinie militarnej, tyle jeszcze czuje w sobie sił materjalnych, iż spokojne o przyszłość, nałożyć może nowy ciężar ogromny na klasy zamożniejsze, a mianowicie na rolników i przemysłowców swych, boć ci w pierwszej linji pod ustawą tą cierpieć będą. W innych krajach, a zwłaszcza w Niemczech, byłoby to czemś niemożliwem. Można na ustawę tę zapatrywać się z różnych punktów widzenia, można zarzucić jej niejedno, — co też zapewne różne strony w Izbach uczynią w pełnej mierze, — to jednakże zaprzeczyć się nie da, że rząd francuzki dał przez wniesienie ustawy tej, nowy dowód, iż nie lęka się podjęcia radykalnej nawet kuracji niedomagań społecznych, i że to, co Francja podejmuje dla dobra swych klas pracujących — jest całym, a nie półśrodkiem tylko.

Z KRAJU.

Wyścigi we Lwowie.

Prześliczna pogoda jaśniała wczoraj od rana nad torem. Cóż z tego jednak, skoro znowu przez dzień cały i noc poprzednią kilkakrotna rzęsista ulewa ponowne zrządziła na nim szkody, potworzywszy nawet gdzieniegdzie szerokie kałuże. Zdaniem wielu, tor wczorajszy był jeszcze gorszy od niedzielnego. Ze względu na dzień powszedni, udział publiczności słabszy był niż w niedzielę; trybuny były jednak dość zapełnione, a w loży Towarzystwa panował niemal brak miejsca. W pośród obecnych pań były: pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa i ks. Windisch-Graetz z córkami.

Wkrótce po przybyciu arcyks. Leopolda Salwatora, który powitany przez JE. p. namiestnika hr. Badeniego i dźwiękami hymnu ludowego, zajął miejsce w gronie dyrekcji wyścigów, rozpoczął się bieg pierwszy.

W biegu tym, o nagrodę ministerstwa rolnictwa (1300 złr.), ubiegały się wszystkie cztery mianowane konie: „Prinz“ Wacława hr. Baworowskiego, „Fitz-Pascha“ i „Prinz-Regent“ p. Krzysztofowicza, wreszcie Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa ogier „Ostatni“. Bieg do mety 3200 metrów (dwa razy dokoła areny), odbył się gładko. Długi czas prowadził bieg „Prinz Regent“, sterowany przez por. Miklosa, lecz na przeszło trzechkilometrową metę sił mu widocznie nie stało, bo już przed słupem dystansowym był ostatni. Nagrodę wziął hrabiego Baworowskiego „Prinz“, którego dosiadał dżokej Bell; drugi przyszedł „Fitz-Pasza“, biorąc wkładki w sumie 120 złr. Wynik biegu był niespodziewany, gdyż obstawiony silnie na totalizatorze „Ostatni“ zawiódł. Totalizator wypłacał zwolennikom „Prinza“ 11 złr. za 5 złr. stawki.

Wielką ciekawość budził bieg drugi o nagrodę cesarską II klasy w snmie 1000 złr. Z dziesięciu mianowanych rumaków poszły w zapasy tylko trzy do mety 3200 metrów: nieokiełznana „Serenity“ hr. Brezy, która tym razem znowu nie chciała się zgodzić na regularne startowanie, dalej pobita w niedzielę, ale nie upokorzona „Kaczer“ p. Mysłowskiego starszego, wreszcie ogromnie obiecujący „Crossbow“ p. Wład. Schindlera, którego konie zeszłego roku robiły na torze lwowskim furorę. Z niezwykłym impetem wysunęła się „Serenity“ (pod dżok. Robinsonem) naprzód i szła przeszło półtora kilometra pierwsza, drugą była „Kaczer“, a okazały „Crossbow“, faworyt pnbliczności, szedł trzeci, jednak tylko z musu, gdyż jeździec (dżokej Lemaire) najwidoczniej w świecie przez cały bieg hamował gorące zapędy szlachetnego zwierzęcia, a gdy mu wreszcie pofolgował, było już zapóźno. U słupa dystansowego walka toczyła się właściwie między „Serenity“ a „Kaczer“, która wspaniałemi kilkoma „szczupakami“ przesadziła dystans, dzielący ją od lotnej współzawodniczki i stanęła (pod Brownem) pierwsza u mety. Zwycięztwo p. Mysłowskiego powitano w kołach krajowych hodowców z prawdziwą radością. Kulisa toru robiła jednak z powodu porażki „Crossbowa“ bardzo dziwne miny. Utrzymywano, że „Crossbow“ biegał tylko dla parady i przewietrzenia się, mianowany jest bowiem do peszteńskiego „Grand-Prix“, wynoszącego bagatelną sumę 40.000 złr. i gdyby był we Lwowie zwyciężył, musiałby w Peszcie za to pokutować niesieniem większej wagi na swym szlachetnym grzbiecie... Kosztem zwolenników „Crossbowa“, który „przemądrował“ zabawili się w każdym razie dobrze hołdownicy smukłej „Kaczer“, gdyż wzięli od totalizatora wygraną w stosunku 17 złr. za 5 złr.

O nagrodę austr. Jockey-Clubu 1000 złr. (800 złr. dla pierwszego, 200 złr. dla drugiego konia) ubiegało się z 18 mianowanych tylko cztery bieguny, wszystkie cztery już dostatecznie znane: „Szerény“, „Pitypalaty“, „Fairy“ i „Pribek“. Dwa ostatnie pojawiły się w kolorach p. Scazighiny, gdyż „Pribeka“ p. Geista kupił p. Scazighina na chwilę przed wyścigiem. Bieg do mety 1600 mtr. był nader interesujący. Prowadził zrazu „Pribek“ pod Bulfortem, mając za sobą „Szerény“ p. Mysłowskiego, a jako trzeciego „Pitypalaty“. W ostatniej chwili ustąpił jednak „Pribek“ cofnął się skromnie na trzeciego, pozostawiając „Pitypalatyemu“ swobodne pole do rozprawy z „Kaczerą“. Walka trwała krótko, ale dała widzom prawdziwą satysfakcję. Do ostatniej chwili oba bieguny szły niemal równo; dopiero przy samej mecie „Pitypalaty“ wysunął się o głowę naprzód i — wziął pierwsze miejsce. Dzielny ten koń po raz wtóry odniósł zwycięztwo nad stajnią koropiecką.

W biegu czwartym o nagrodę austr. Jockey-Clubu 1000 złr., znowuż losy sprzyjały p. Scazighinie. Co prawda, zwycięztwo nie było rzeczą nadzwyczajną, gdy obok „Herre Kata“ i „Tosca“, obu dobrze renomowanych klaczy tego właściciela, szła tylko „Kaland“ p. Geista. Dziesięć innych mianowanych koni wycofano z tego biegu. Pierwsza przyszła „Herre-Kata“, sterowana przez por. hr. Schenka i wzięła 700 złr. „Tosca“ pod por. Miklosem była druga i wzięła 200 złr. z nagrody, oraz wkładki i wycofania, reszta 100 złr. przypadła trzeciej „Kaland“, którą dosiadał por. Kadich.

Wreszcie nastąpił bieg myśliwski *(steeple chase)* wiele obiecujący i w istocie bardzo wzruszający. Na metę 4000 metrów, stanęły do rozprawy ślicznie zbudowana „Podolanka“, którą wiódł właściciel Józef hr. Baworowski, „Trolob“, klacz 6-letnia Wacława hr. Baworowskiego (jeździec porucznik Kadich), dalej wałach hr. Blumencrona „Ali“ (jeździec właściciel) i „Cleopatra“, sterowana przez właściciela, p. Stefana Irsaya. Wyruszono w tym porządku, że „Trolob“ szła pierwsza, odsadziwszy na pięć do sześć długości „Alego“ i „Podolankę“, — „Cleopatra“ zaś trzymała się skromnie na ostatniem miejscu. Z początku szło — *all right.* Po nad płoty i rowy przemykały rumaki lekko; szczególnie gracją wielką popisywała się „Podolanka“. Tak szło na przestrzeni około 500 metrów, gdy nagle przez trybuny przebiegł okrzyk trwogi i przerażenia. To „Podolanka“ pośliznąwszy się w kałnży, wywróciła się, robiąc jak najdokładniejszego koziołka na przednich nogach, przewalając tylnemi do góry i padając na grzbiet, podczas gdy jeździec, hr. Baworowski, wyrzucony z siodła, padł o kilka kroków opodal, na szczęście na miękką, elastyczną murawę. I stało się coś w dziejach sportu niezwykłego.

Kiedy trzej jeźdźcy sporo już odsadzili się naprzód, może o jakich 300 metrów, hr. Baworowski zrywa się, chwyta przy pomocy jakiegoś chłopaka „Podolankę“, opatruje ją, czy może iść dalej, dosiada jej, i nuż gonić za steeplerami, od których w tej chwili dzielił go dystans już przeszło 500 metrów. Na trybunach szybko zapanowało radosne wzruszenie, bo była pewność, że jeździec nie doznał szwanku. W dalszym biegu rywalizowała „Cleopatra“ z „Trolobą“ o pierwszeństwo, główną uwagę zwracała na siebie „Podolanka“, która mimo doznanego wypadku, szła świetnie, coraz to bardziej zbliżając się do idących przodem rywalek. Snać grzmiące oklaski, któremi witano jeźdźca i konia podczas mijania trybun, dodały „Podolance“ nowych sił, bo gdy szło o zdobycie mety, będąc cały czas czwartą, zdystansowała przecież „Alego“ i przyszła za „Trolobą“ i „Cleopatrą“ trzecia do mety. Ponowiły się znowu zapamiętałe oklaski. Nagrodę 1000 franków, ofiarowanych przez p. Scazighino, wzięła „Trolob“, lecz prawdziwą bohaterką biegu była śliczna „Podolanka“. Hr. Baworowski, którego kostjum poszedł na nic, zapewniał, że nie poniósł najmniejszego szwanku.

Wzruszającym tym epizodem zakończył się drugi dzień lwowskiego meetingu. Następne wyścigi we czwartek. Szkoda byłaby rzeczywiście wielka, gdyby dalsza słota jeszcze bardziej zrujnowała tor, bo w takim razie udział biegunów byłby pewno jeszcze mniejszy, niż był dnia wczorajszego.

Wracano do miasta przez „corso“ stryjskie. Arcyksiężna Blanka, która nie była na wyścigach, nadjechała w ostatniej chwili i powróciła wraz z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem przez „corso“ stryjskie do pałacu Sapiehów.

KURJER LWOWSKI.

* Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji w szkole politechnicznej, złożył 13 b. m. E. Bernard Libański, asystent przy katedrze inżynierji.

* Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sobotę dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu w sali Towarzystwa. Porządek dzienny obrad stanowi sprawa budowy własnego gmachu dla Towarzystwa i konserwatorjum i użycia na to zakładowego majątku Towarzystwa.

* Wojciech Kossak, znakomity malarz, bawi we Lwowie, aby z tegorocznych wyścigów zebrać sobie wzorki do swej cennej teki.

* Odczyt prof. bar. Gostkowskiego, wygłoszony w sprawie tramwaju elektrycznego, zgromadził w sali ratuszowej liczne grono publiczności. W dwugodzinnym wykładzie przedstawił prelegent szereg przyczyn technicznych i finansowych, które zapewniają tramwajom elektrycznym wyższość nad konnemi i powinny skłonić gminę miasta Lwowa do gruntownego zbadania, czyby nie należało już teraz pójść z postępem czasu i użyć elektryczności jako motoru na linjach tramwajowych. Obecnie ma 130 miast takie tramwaje o łącznej długości około pięciu tysięcy kilometrów. Jazda tramwajami elektrycznemi jest dla publiczności wygodniejszą, bo obieg wozów może być częstszym, punktualnym i znacznie szybszym Także koszta przewozu są znacznie tańsze niż tramwajów konnych. Koszta urządzenia tramwaju elektrycznego we Lwowie dla dotychczasowego ruchu wynosiłyby około 180 000 złr., licząc zaś frekwencję dzisiejszą około 2 miljonów osób rocznie, możnaby mieć przy dzisiejszej taryfie około 16 proc. czystego dochodu po potrąceniu wszelkich kosztów ruchu i amortyzacji kapitału zakładowego. Bezpieczeństwo przechodniów przy tramwajach jest także większem, bo można je łatwo zatrzymać przeciwnym prądem elektrycznym. Następnie wykazał prelegent, że nowa projektowana przez Towarzystwo taryfa, jest w ogólności mniej korzystna, niż dotychczasowa i zakończył życzeniem, aby Rada miejska postarała się przy odnowieniu kontraktu, przynajmniej o korzystniejsze dla miasta warunki, na wzór miast, inuych jeżeliby się nie chciała zdecydować na budowę nowego elektrycznego tramwaju. Zgromadzeni podziękowali rzęsistemi oklaskami prelegentowi za piękny i pożyteczny wykład, któryby znalazł żywe echo także w rozprawach i uchwałach reprezentacji stolicy w toczącej się sprawie tramwajowej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sanoka piszą: Cmentarz katolicki w Sanoku jest tak zaniedbany, że serce się ściska patrząc na trawą zarosłe ścieżki, zapadnięte mogiły, połamane krzyże, strzaskane pomniki Groby tych, którzy pomarli przed kilkoma laty, porosły burzanami tak, że trudno je nawet odnaleść A przecież Sanok jest siedzibą sądu obwodowego, starostwa, Rady powiatowej, ma Radę miejską, burmistrza i zaliczono go do rzędu 30 większych miast w Galicji. Z ciekawości udałem się na okopisko żydowskie i znalazłem tam daleko większy porządek i poszanowanie pamięci zmarłych. Czyż od żydów mamy się uczyć pietyzmu?“

* W drodze licytacji piśmiennej oddaną będzie budowa koszar dla szwadronu kawalerji w Jaworowie dnia 1 lipca b. r. od ceny 54.054 złr. 32 ct. Plany, kosztorysy i warunki mogą być przejrzane w magistracie w Jaworowie.

* Z Przemyśla piszą: W cegielni p. J. Schwarza położonej na Wilczu za koszarami konnicy wybuchł w sobotę o godzinie 11 pożar. Straż miejska pożarna pod dowództwem swego naczelnika p. Zagórskiego pospieszyła natychmiast z licznym taborem pożarnym do ognia i po ciężkiej 3 godzinnej pracy, ugasiła pożar w zupełności. Pastwą płomieni padł dach pokrywający piec cegielniany. Szkoda wyrządzona ogniem wynosi około 300 złr. Ogień został spowodowany niedbałością robotników zajętych wypalaniem cegły.

* Ks. dr. Juljan Pełesz, nowo mianowany biskup przemyski, udaje się do Wiednia, aby podziękować cesarzowi za nadanie mu biskupstwa przemyskiego. Dzień instalacji jeszcze nie oznaczony.

* *Gazeta Przemyska* pisze: Aż do skutku domagamy się: 1) Kanalizacji. 2) Wodociągów. 3) Oświetlenia. 4) Reorganizacji policji zdrowia i policji miejskiej. 5) Załatwienia nędzy szkolnej. 6) Bruków. 7) Zamknięcia piekarń wadliwych. 8) Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9) Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznemi.

* Prezenty na gr. kat. probostwa w diecezji przemyskiej otrzymali: ks. Dmytrasiewicz na Lipie i Hilary Sołtykiewicz na Botelkę wyżną.

* Gminy Lipowce i Majdan lipowiecki z obszarami dworskiemi wydzielone zostały z okręgu sądu powiatowego w Glinianach i sądu obwodowego w Złoczowie, a przydzielone do okręgu sądu powiatowego w Przemyślanach i sądu obwodowego w Brzeżanach.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Haliczu dnia 24 czerwca realność l. 83 w Perłowcach od sumy 2315 złr. Wadjum 10%.

* W Glinianach d. 15 czerwca realności l. 222 i 224 w Jaktorowie od sum 160 i 420 złr. Wadjum 10%.

* W Przemyślu dnia 7 lipca realność l. 32 w Dusowcach od sumy 3385 złr. Wadjum 10%.

* W Czortkowie d. 25 czerwca realność l. 108 tamże od sumy 2250 złr. Wadjum 10%.

* W Bełzie dnia 15 czerwca realność l. 381 tamże od sumy 400 złr. Wadjum 10%.

* W Dobromilu d. 30 czerwca realność l. 79 w Grabownicy od sumy 350 złr. Wadjum 10%.

* W Żywcu dnia 15 lipca $^3/_{12}$ realności l. 182, $^1/_2$ l. 190, $^1/_4$ l. 191, $^6/_{48}$ l. 192. $^{18}/_{12}$ 96 l. 286 w Czernichowie, od sumy 345.08 złr. Wadjum 35 złr.

LISTY
„KURJERA POLSKIEGO.“

Opole 15 czerwca.

(*Kr.*) Że w naszem mieście i okolicy dobrze był przygotowany grunt tak dla polsko-katolickiego pisma, jakoteż polsko-katolickiego Towarzystwa, tego najlepszym dowodem ta okoliczność właśuie, że obie instytucje cieszą się pomyślnym rozwojem, bo obie znalazły silne poparcie wśród polskiego ludu ślązkiego.

Kto znał lud ślązki jeszcze przed dwudziestu laty i patrzył na obojętność tego ludu względem narodowości polskiej, ten dziś zupełnie zmienioną fizjognomję Górnego Ślązka zaledwie rozpoznaje. Kiedy dawniej, tylko tu i ówdzie we wsi, lub w mieście, zamożniejszy obywatel czytywał pismo polskie i czuł się Polakiem, dziś ruch narodowy owładnął warstwy wszystkie. Tak bowiem robotnik, jak i zamożny gospodarz ślązki, czuje się Polakiem i z radością, z własnej pobudki wypełnia narodowe obowiązki, dobrowolnie na siebie włożone, i nie pozwala się już zbić tem z toru, że Niemiec ślązki w ślepej nienawiści ku żywiołowi polskiemu i ku wszystkiemu temu, co polskie, z pogardą się wyraża o języku polskim, jak o języku niższym.

Kiedy dawniej na Ślązku, ten tylko mówił po polsku, kto po niemiecku nie umiał, dziś mówią Ślązacy po polsku, choć po niemiecku umieją, bo język polski [illegible] się dla nich drogim.

Z prawdziwą przyjemnością można stwierdzić, że Ślązak prędko pozbywa się wyrazów niemieckich, które wskutek ciągłej styczności z Niemcami wkradły się w używanie i zastępuje je wyrazami polskiemi, skoro się tylko o nich dowie. Dobrze redagowane pismo polskie, dalej Towarzystwa polskie, w których przemawiają Ślązacy, czytający wiele po polsku, lub też Polacy z Wielkopolski przebywający tutaj, jako lekarze, aptekarze, kupcy i t. d. oddziaływają bardzo korzystnie na język ludu ślązkiego, bo przyczyniają się do oczyszczenia tegoż języka z wpływów niemczyzny.

Faktem też jest, że dopiero przez słowo żywe, przez mowę wypowiedzianą przez Polaka, poznaje Ślązak piękności polskiej mowy i zapewne tym tylko sposobem można sobie wytłomaczyć ów zachwyt i uwielbienie Ślązaków, jaki objawiają, przysłuchując się Polakom dobrze po polsku mówiącym. Jeszcze większy wpływ wywierają na umysł i serce Ślązaka pieśni polskie, których bardzo szybko i z wielką radością się uczą. Że sposobność ku temu wszystkiemu znajdują tylko w Towarzystwach, to tutaj zawsze się ktoś znajdzie, co piosenkę polską zaśpiewać potrafi i innych śpiewać nauczy, przeto oczywistą jest rzeczą, jak wielkie dla nas znaczenie Towarzystwa takie posiadają.

W niedzielę zeszłą mieliśmy też tutaj zgromadzenie naszego Towarzystwa polsko-katolickiego. Przysłuchując się patrjotycznym przemowom Ślązaków, przemawiających za tem, ażeby język polski i narodowość polską zachować dla siebie i dla swych dzieci, zachęcających się wzajemnie do miłości rzeczy ojczystych, odzywających się w sposób prosty, ale serdeczny, śpiewających pieśni narodowe, niepodobna oprzeć się najgłębszemu wzruszeniu.

Zasługuje też na uwagę i okoliczność, że ów ruch narodowy ogarnął wszystkich Ślązaków: stare i młode pokolenie. Nawet kobiety ślązkie doskonale pojmują o co rzecz idzie i są pomiędzy niemi tak gorące patrjotki, że niemi Ślązk mógłby się pochlubić. Pomiędzy wiejskiemi gospodyniami są nawet takie, co wcale niezle piszą do pism ślązkich artykuły. Artykuły te umieszczają dość często pisma ślązkie, jak: *Katolik, Gazeta Opolska* i *Nowiny Raciborskie* a wywierają one niemały wpływ na czytelników. Faktem też jest, że kobiety czytają i same abonują pisma polskie i przyczyniają się do rozszerzania tych pism.

Ruch narodowy na Ślązku ma więc podstawy bardzo szerokie, i prąd silny, wzmacniający się z każdym rokiem. Razem z rozszerzeniem się większem pism polskich i pomnożeniem Towarzystw polskich, ruch ten wzmagać się będzie coraz bardziej. Dziś jest on już taką potęgą, że żadna siła nie zdoina go tak łatwo przytłumić, bo każde ziarno rzucone na glebę ślązką przyjmuje się, każde słowo patrjotyczne i gorętsze, znajduje tam zrozumienie.

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

II.

Z Warszawy do Krakowa.

— Do widzenia! Bądźcie zdrowe!

— A pisz zaraz, pamiętaj!

— Dobrze... do widzenia... wspominajcie o mnie!

— Cociu, wujciowi rączki... i dzieci wycałować!

— Czy już było drugie dzwonienie?

— Zaraz trzecie będzie... no, siadaj... do widzenia!

. . . .

— Panie konduktorze, chciałabym sama jechać — odzywam się zcicha, aplikując konduktorowi nieznacznie mały duser w rękę.

— To się nie da zrobić pani dobrodziejko, mamy bardzo wiele osób... chyba później. Proszę tymczasem tutaj; damskie „coupé“ i dwie panie tylko.

— O nie, nie, nie, dziękuję... może tu?

— Tu jest „dla palących“, pani dobrodziejko.

— Niech sobie będzie dla palących, śpiewających, tańczących... wszystko mi jedno, tylko nie w damskiem „coupé“... oto pana proszę.

— A to pani dobrodziejce musiały inne panie dokuczyć, kiedy...

— Przed miesiącem jechałam do Warszawy z paniami, dziećmi, psem i lalką; mam tego dosyć.

Konduktor otworzył „coupé“... brrr! Tylko pięciu! Dwóch hreczkosiejów we futrach, jakiś gruby jegomość w płaszczu, dołem okręcony kraciastą kołdrą; stary wojskowy i ksiądz.

Gdzie ja biedna się pomieszczę? Pięć par oczu wycelowanych na mnie... Miła sytuacja! Czekam, może się kto zlituje, usunie się cośkolwiek i miejsce mi zrobi.

— Może tu, pani dobrodziejko... — mruknął wprawdzie jegomość w płaszczu, ale tak mu to nie szło, tak się pomału cieszył z przyszłego sąsiedztwa... a w oczach jego zamiast uprzejmości, wyraźnie czytałam: „baby nam tu jeszcze brakowało“.

Wtem obok otworzyły się drzwiczki, z których młody mężczyzna wyjrzał ciekawie.

— Proszę pani, dwóch nas tylko, może będzie wygodniej.

— Dziękując lekkiem skinieniem głowy, weszłam do „coupé“. Niebieskawe obłoczki unosiły się fantastycznie... cóż robić, może mimo dymu, nieźle mi tu będzie.

Dwóch tylko. Przy mdłem świetle lampy niewiele widzieć można... obaj zdaje się młodzi i przystojni; zwłaszcza ten brunet, co drzwi otwierał. Zwracając się niby ku oknu, po drodze zatrzymałam na nim spojrzenie... ćwierć sekundy — nie więcej — doprawdy! I to za wiele: dwoje ciekawie otwartych czarnych oczu, spotkało się z mojemi.

Nie ciesz się bratku daremnie; widzę po twej minie, że dla skrócenia nudów podróży, radbyś z ładną nieznajomą zawiązać rozmowę. Nic z tego, jestem: „Niemą z Portici“. Jeżeliś rachował, że ci rozweselę chwil parę moją konwersacją, to śmiało możesz się zdrzemnąć — tak, jak twój towarzysz, który się rozgościł w kącie.

Coraz chłodniej. Otulam się pledem. Grzeczny brunecik chce mi w tem dopomódz.

— Dziękuję panu, już dobrze; — odezwałam się sucho.

Długa chwila milczenia... Ja owinięta w pled, brunecik w urażoną godność, siedzimy jak „dwa Samsony“.

Musi mieć jednak dobre serce, bo urazy długo nie chowa; po kwadransie, zaczyna znowu:

— Pani zapewne do Częstochowy?

— Nie panie.

— Dalej?

— Uhum....

— Może za granicę?

— Uhum...

— Pewnie do Krakowa?

— Uhum...

Pół godziny milczenia. Uparty młodzieniec, nie chce dać za wygranę.

— Może pani dym szkodzi? Przepraszam, palę nie zapytawszy się.

— Owszem, proszę, niech pan pali.

— A może pani także? Służę... to są damskie.

— Dziękuję, nie palę.

By położyć tamę tym próżnym usiłowaniom, zdjęłam kapelusz i rozparłszy się wygodnie w moim kąciku, zmrużyłam oczy, udając, że spać będę. Jak już wspominałam, nie mogę usnąć w wagonie... udawałam więc tylko, a korzystając z sytuacji, spoglądałam od czasu do czasu, przez przymknięte powieki na moje vis à vis. Biedny chłopak! cieszył się w przewidywaniu dobrej zabawy i tak nie fortunnie trafił.

Minęliśmy Skierniewice.

Towarzysz, może przyjaciel mojego... a przepraszam naszego brunecika, Henryk, istne z nim przeciwieństwo: mały, grubawy blondyn, o długiej czuprynie, buzia jak pączek w maśle — świecąca, rumiana; zasnął sobie i spi spokojnie, Bogu duszę winien. Kołysze się z boku na bok, w takt z naszym wagonem, jakby chciał sam się uśpić, albo, potrząsa głową, potakuje, niby na wszystko się zgadza; gwizda, chrapie, ani wie, że jedzie. Jakże mu zazdroszczę!

Udaję, że już na dobre usnęłam.

— Henryk! — szepcze brunecik, schylając się do niego; — wstałbyś... mamy towarzystwo... żebyś wiedział jakie!

— Coooo?

— Widzisz z kim jedziemy?

— Co mi tam... daj mi spokój... po co mnie budzisz?

— Ależ Henryku! Słuchajno... powiadam ci, że warto.

— To się baw — czy ja ci bronię? a mnie daj pokój.

— Zagadałem dwa razy, nie idzie...

— No to śpij, puść ją w... co ci djabli z tego, i tak za godzinę wysiadasz.

— To pojadę dalej — wielka rzecz...

— Miejże rozum... pieniądze...

— Prawda. No, żeby nie pieniądze, ręczę ci... dobrze, żeś mi przypomniał. To ty wstawaj! Słowo, że warto; śpi właśnie. Wiesz, jedzie do Krakowa

— Ee?

— Pytałem się.

— Do Krakowa mówisz?

— Właśnie.

— No to czekaj — wstanę. Kiedy wiesz, tak pysznie się spało; ty nie spałeś?

— Ale gdzieżtam! Ostatni wagon — trzęsie jak sto djabłów...

— Trzęsie mówisz? Ot gadasz, mnie nie trzęsie wcale. Poczekaj, zaraz, jeszcze tylko chwileczkę.

— Spijże, śpij, fujaro obrzydła! Ale ci mówię pożałujesz.

Nie straciłam ani słówka z całej tej rozmowy, ale wargi do krwi pogryzłam żeby im w oczy śmiechem nie parsknąć.

Przekonawszy się, że ani ze mną, ani z zaspanym Henrykiem dogadać się nie potrafi, biedny brunecik dał za wygranę. Ułożył się z gracją na ławce, zawiniątko w rzemykach podsunął pod głowę i po kilku minutach usnął, jako sprawiedliwy. Ja zaś — niby anioł, czuwałam nad snem niewinnych młodzianków.

Swobodna, jakbym sama w wagonie była, ułożyłam się także wygodniej, żeby przynajmniej wypocząć trochę.

Stacja za stacją mija; patrzę na zegarek — blizko druga. Ach... jeść mi się chce! Mam w torbie jarząbka, bułkę, winogrona i... wstydzę się... maleńką flaszeczkę „crême de Mokka“.

Śpią moje chłopczyki... to doskonale. Skradając się jak mysz, żeby kotów nie pobudzić, zdjęłam torbę z siatki i po cichuteńku zaczęłam z niej wydobywać moje zapasy.

A.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Katastrofa kolejowa pod Bazyleją.

Nieszczęście kolejowe pod Bazyleją, o którem donieśliśmy już wczoraj w rubryce ostatnich telegramow, jest jednem z najokropniejszych, jakie w ostatnich wydarzyły się latach, a największem ze wszystkich, jakie dotychczas wydarzyły się w Szwajcarji. Nieszczęście to stało się na niewielkim moście, wiodącym w pobliżu Bazylei przez nieszeroką, lecz w chwili owej wezbraną, rzeczkę Birs. Gdy przednia lokomotywa dobiegała już końca mostu, zerwały się pod nią przęsła żelazne i spadły wraz z nią w nurty rzeki. Za nią poszła druga lokomotywa, dalej przepełniony po brzegi wagon pierwszej i wagon drugiej klasy, wreszcie wagon pakunkowy i pocztowy. Wagon następny pędził z taką siłą, że przeleciał w powietrzu ponad wyłomem i zawisł pomiędzy brzegiem, a pozostałą częścią mostu. Inne wagony zwaliły się na niego. Z podróżnych znajdujących się w wagonach, które spadły do rzeki, nikt prawie nie ocalał. Liczbę zabitych obliczają na 120, chociaż na razie dokładnie oznaczyć się nie da. Dotychczas wydobyto z wody i z pod gruzów mostu blisko 60 ciał. Rannych jest przeszło 150. Przewieziono ich natychmiast do lazaretu miejskiego w Bazylei, gdzie ich opatrzono. Podobno żadnemu z rannych nie grozi niebezpieczeństwo. Trupy złożono wzdłuż brzegu rzeki, gdzie zebrały się tysiące ludzi. Sceu, jakie tam przy rozpoznawaniu ciał zachodzą, żadne pióro ludzkie opisać nie zdoła.

Podróżni pochodzili przeważnie z Bazylei, lub z innych miast szwajcarskich. Obcych pomiędzy nimi było bardzo mało. Zaraz po nieszczęściu, zawezwano na miejsce wypadku 50 uczni szkoły sanitarnej w Bazylei i oddział saperów, który natychmiast zajął się naprawą mostu. Z powodu wezbrania rzeki, napotyka wydobywanie ciał martwych na wielkie trudności.

Korespondent berneńskiego *Bundu* donosi, że pociąg ów, wiózł śpiewaków bazylejskich i ich rodziny do Moenchenstein, gdzie się miał odbyć wielki festyn śpiewacki. Wszystkie więc wagony były przepełnione, tak, że w pierwszych dwóch, mieściło się przeszło 130 osób. Obaj maszyniści i jeden z palaczy zginęli, drugiego wyratowano. Most, na którym się wydarzył ten przerażający wypadek, jest długi 25 metrów, zbudowany z żelaza, i spoczywa na dwóch kamiennych filarach.

O ile sądzić można z pierwszego śledztwa, przyczyną nieszczęścia był zbyt wielki ciężar lokomotyw i przepełnionego pociągu, którego most wytrzymać nie był w stanie.

Według ostatnich depesz, katastrofa jest daleko większa, niż z początku sądzono. Dotąd odszukano już 90 ciał, a z tych zaledwie rozpoznano 50 osób. Cesarzowa niemiecka i wielka księżna badeńska, przysłały telegramy, zapytując się o szczegóły nieszczęścia i wyrażając współczucie. Trupy, których tożsamości nie można było sprawdzić, odesłane zostały do Bazylei, i tam je pochowano na cmentarzu.

Skandal w Madrycie.

Żona granda pierwszej klasy aresztowana... zdarzyło się to po raz pierwszy w Madrycie i naturalnie wiadomość tak ważna poruszyła całą ludność stolicy.

Młodą, dziewięcioletnią dziewczynkę silnie poranioną, znaleziono przed kilku dniami na ulicy Madrytu. Zeznała, iż uciekła od księżnej de Castro-Henriquez, swojej chlebodawczyni, u której przechodziła straszne męczarnie. Spała zawsze przy łóżku swojej pani i ta ją maltretowała przy każdej sposobności.

Prokurator rozkazał wdrożyć śledztwo i sędzia, celem przesłuchania udał się do pałacu księżnej. Wybadał służbę, portjera, gospodynię i skutkiem ich zeznań, obwinioną natychmiast przyaresztowano. Według almanachu gotajskiego nazywa się: Donna Marja, Izabella, Ludwika, Alvarez, Alonzo księżna de Castro-Henriquez, hrabina de Plazencia i jest przytem damą orderu Marji Ludwiki. Urodzona w 1848 roku, matką jej chrzestną była królowa Izabella. Jako córka margrabiego de Valderas w 1867 r. poślubiła księcia de Castro-Henriquez, wielkiego pana, bardzo bogatego, granda hiszpańskiego i kawalera orderu Calatravy i Alcantara. Przed dwoma laty, skutkiem jej wybryków i złośliwego charakteru, rozstał się z żoną, zabrał troje dzieci i osiadł w Barcelonie. Księżna zamknęła dom i żyła zupełnie odosobniona. Do jej pokoju nikt nigdy nie wchodził i oprócz tej małej dziewczynki, dostęp był wzbroniony dla całej służby. Zrobiła się ogromnie skąpą, nie zmieniała bielizny i dodzierała pozostałe buty swego małżonka. Jednem słowem stała się oryginalną, fantastyczką, żółciową, nienawidziła wszystkich i wszyscy się jej odpłacali tą samą monetą. Dotąd jest nawet piękną, twarz łagodna, lecz pod tą maską krył się potwór, mogący służyć do studjów psychologicznych.

Nieszczęśliwą sierotę wzięła do służby przed sześciu miesiącami, podczas pobytu w San-Sebastien. Chcąc oszczędzić cenę biletu, wpakowała ją pod ławkę w wagonie i biedna, w tem arcyniewygodnem położeniu, odbyła podróż 24-godzinną. Na ciele jej odkryto 60 ran zabliźnionych, lub gojących się. Od miesiąca stycznia, Julja z San-Sebastjen, chodziła w tej samej bieliznie i ubraniu.

Ludność Madrytu czułą jest nietylko na walki byków, ale i na cierpienia bliźniego. Gdy się rozniosła wieść o tym fakcie, rozwścieczone tłumy chciały zburzyć pałac księżnej. Salony prefektury policji, są pełne osób, należących do wszystkich stanów. Niektóre z nich chcą adoptować małą Julję, a wszyscy przynoszą suknie, zabawki, pieniądze, a nawet kosztowności. Kilku bogatych ludzi z prowincji nadesłało znaczne datki i dziś los jej jest już zapewniony.

W poniedziałek, sędzia śledczy po długiem przesłuchaniu, rzekł do księżnej:

— Kobieto Alvarez, aresztuję cię w imieniu prawa.

— Co to ma znaczyć „kobieto Alvarez?“ — żądam, aby wszystkie moje tytuły były wymienione w pańskim raporcie.

Sędzia zwrócił się do agentów i głośno powiedział:

— Zaprowadźcie kobietę Alvarez do więzienia. Prawo nie uwzględnia podobnych wielkości.

Za parę miesięcy Madryt będzie świadkiem bardzo ciekawego procesu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Księcia Jabłonowskiego Towarzystwo w Lipsku (Fürstl. Jabłonowskische Gesellschaft in Leipzig) ogłasza na rok 1894 jako zadanie do rozwiązania: „Darstellung der Entwickelung, welche der Gewerbfleiss in Polen, seit dem Aufhören der polnischen Nationalselbstständigkeit gehabt hat“. Nagroda 1000 marek. — O ile wiemy, od czasu, w którym ś. p. Wł. Bentkowski pozyskał nagrodę tegoż Towarzystwa za dzieło: „Vicissitudines comitiorum in Polonia sub regibus stirpis Jagiellonicae habitorum ..“ (1839) żaden Polak nie odebrał nagrody tegoż Towarzystwa i pewnie też żaden o nią się nie starał.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Podróżni, przyjeżdżający koleją petersburgską, chcąc się dostać na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, zmuszeni są wsiadać do tramwaju, lub płacić dorożkę po rublu za kurs. Chcąc zaradzić tej niedogodności, porozumiały się już dyrekcje odnośnych kolei i w krótkim czasie zostanie wybudowaną bocznica wąsko-torowa, po której kursować będą pociągi łączące obydwie stacje.

* W muzeum przemysłowo-handlowem, założonem przez hrabiego Ludwika Krasińskiego i utrzymywanego jego kosztem zajdą bardzo ważne zmiany. Przedewszystkiem ma być usuniętą cała administracja, a podanie do dymisji głównego sekretarza p. Kosowskiego, zostało już przyjętem. Dyrektor p. Aleksandrowicz, także chciał ustąpić ze stanowiska, lecz członkowie komitetu oświadczyli, że o tem chwilowo nawet mowy być nie może.

* Umarł Henryk Wawelberg, szef znanej firmy bankierskiej. Ze zwykłego kantorzysty, w przeciągu 20 lat wybił się na najwyższy szczebel potęgi finansowej i fortunę jego obliczają na kilkanaście miljonów rubli.

* Przy ulicy Tamka, zawaliła się trzechpiętrowa oficyna starego domu. Szczęściem, na dwóch piętrach nikt nie mieszkał, a z pierwszego, mieszkańcy byli nieobecni. Znajdował się tylko w mieszkaniu parterowem niejaki Ilrich z żoną, lecz nie doznali żadnego uszkodzenia i tylko ponieśli stratę w meblach i urządzeniu.

* Kapelmistrz opery p. Rzebiczek ma porzucić zajmowane dotąd stanowisko, gdyż otrzymał propozycję objęcia batuty w operze budapeszteńskiej i to na nadzwyczaj korzystnych warunkach. Pan Rzebiczek wcale się nie cieszył sympatją publiczności i Warszawa pożegna go bez najmniejszego żalu.

KURJER WILEŃSKI.

* Donoszą tu z Mohilewa, iż w gubernji tamtejszej okręgowe miasto Górki prawie do szczętu zgorzało. Z przeszło 400 domów pozostały tylko zgliszcza; straty są ogromne, ponieważ kilka tylko domów było asekurowanych. Ogólnie podejrzywają, że ogień został umyślnie podłożony.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W sprawie aresztowanego dziennikarza Kennemanna, o której donosiliśmy, następujące wykryły się szczegóły: aresztowany nie nazywa się Kennemann, ale Jan Emil B., pochodzić ma z Galicji, zkąd uciekł z wojska w 1880 r. i przebywał w Szwajcarji, Rosji, Niemczech, a od roku w Wiedniu, zarabiając na chleb jako dziennikarz i belletrysta. Policja oddała aresztowanego władzy wojskowej, żonę zaś jego puszczono na wolność.

* Wczoraj odbyła się oficjalna próba z nowym pociągiem cesarskim, przy której obecny był prezydent kolei rządowych baron Czedik i wielu urzędników dworskich i kolejowych. Próba dała doskonałe rezultaty i najbliższe podróże tym już pociągiem cesarz będzie odbywał.

* Rzeźbiarz Henryk Natter wykończa pomnik Andrzeja Hofera według portretu ze zbiorów hr. Meranu. Pomnik będzie olbrzymi, sama bowiem statua nie licząc chorągwi, ma $3^1/_2$ metra wysokości. Pomnik stanie zwrócony frontem do Innsbruku, na górze Isel. Przypominamy, że Andrzej Hofer wywołał w Tyrolu powstanie przeciw Francuzom podczas wojen napoleońskich w roku 1809. Zdradzony w styczniu 1810 r. wydany został Francuzom i wyrokiem cesarza na śmierć skazany. Kiedy go na placu egzekucji pod szerokim bastjonem postawiono, nie dał sobie oczu zawiązać i sam zakomenderował „Feuer“! Dopiero trzynasta kula śmiertelnie go ugodziła.

KURJER PARYSKI.

* Przed kilku miesiącami, w miasteczku Courbevoie, odległem o 5 kilometrów od Paryża, zamordowano ubogą wdowę i zrabowano jej kilkaset franków. Śledztwo energicznie prowadzone, wykryło sprawców, i ci w przeszłą sobotę zasiedli w paryskim sądzie kryminalnym na ławie oskarżonych. Rozprawa trwała jeden dzień, i jury wszystkiemi głosami uznali winę. Sąd skazał czterech morderców na śmierć, a także kobietę Berland, która, jakkolwiek nie brała bezpośredniego udziału, lecz była duszą całej tej szajki, złożonej z młodych zbrodniarzy, z których najstarszy liczył zaledwie 20 lat.

Z toku rozprawy wykazało się, że po dokonaniu czynu haniebnego, w pomieszkaniu ofiary, złoczyńcy wyprawili sobie ucztę, a na zakończenie poszli do teatru w Asnières.

Nieprzeliczone tłumy otaczały Pałac sprawiedliwości i gdy się dowiedziano o wyroku, publiczność głośnemi okrzykami wyraziła swoje zadowolenie z orzeczenia sędziów przysięgłych.

KURJER RZYMSKI.

* Ojciec Curci, głośny swego czasu jezuita, zmarł 11 b. m. w klasztorze we Florencji. Nazwisko ojca Curci związane jest ściśle z kwestją świeckiej władzy Papieża, której był niegdyś najgorętszym orędownikiem. Urodzony w roku 1810 w Neapolu, Karol Marjan Curci wstąpił wcześnie do zakonu Jezuitów i pierwsze jego dzieło zawierało obronę zakonu tego, co wywołało gwałtowną polemikę między nim a mężem stanu i filozofem Gioberti, który napisał w odpowiedzi niejako książkę p. t: „Nowoczesny jezuita“. Curci cieszył się wielką popularnością, jako kaznodzieja i w r. 1871 napadał gwałtownie z ambony na Włochy i sabaudzki dom królewski, a nawet na ówczesną następczynię tronu, Małgorzatę, co dało powód pewnego razu do zaburzeń przed kościołem. W roku 1877 nastąpił wszakże nagły zwrot w zapatrywaniach ojca Curci'ego; napisał on dzieło przeciw Papieżowi i przywróceniu jego władzy świeckiej; Pius IX rozkazał, aby odwołał to co napisał i udał się do Indyj.

Ojciec Curci pierwszemu rozkazowi był posłuszny, lecz drugiego wykonać nie chciał, za co został wydalony z zakonu Jezuitów. Gdy w rok później Leon XIII zasiadł na tronie Stolicy Apostolskiej, Curci wystosował do niego list, w którym odwołał raz jeszcze wszystko, co napisał przeciw przywróceniu władzy świeckiej Papieża. Nastąpiło najzupełniejsze przebaczenie ze strony Leona XIII, tak, że spodziewano się nawet, iż znakomity pisarz i kaznodzieja otrzyma kapelusz kardynalski. Nagle w r. 1883 ukazała się nowa książka ojca Curci'ego, p. t.: „Watykan królewski“, w której autor występuje gwałtownie przeciw nieprzejednanym stronnikom papieztwa. Dzieło to wywołało niesłychane wrażenie w całym kraju, zostało przez Leona XIII-go umieszczone na indeksie, a jednocześnie Papież wystosował do arcybiskupa Florencji encyklikę surowo potępiającą ową książkę. Curci jeszcze raz w otwartym liście odwołał wszystko to, co napisał i usunął się zupełnie od publicznego życia do klasztoru we Florencji, gdzie zmarł, przeżywszy lat 81.

* Trzy nowe kratery utworzyły się z zachodniej strony u stóp wielkiego krateru Wezuwjusza. Strumienie lawy płyną coraz obficiej na stygnący pokład lawy pierwszego wybuchu, do Atrio del Cavallo. Niebezpieczeństwo dotąd nie grozi jeszcze.

KURJER BRUKSELSKI.

* Z Antwerpji donoszą, iż na pokładzie parowca „Rembrandt“ palacz Turek wyzwał dwóch majtków, z których jednego przebił nożem na miejscu, drugiego zaś zranił. Powalono go żelaznym drągiem na deski, zerwał się jednak, pobiegł do kajuty i usiłował tam popełnić samobójstwo.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wyrok w sprawie Cumming'a przyjęty został przez zgromadzoną w sali publiczność głośnem sykaniem. Cumming sam wysłuchał orzeczenia sędziów, którzy naradzali się zaledwie 10 minut, z wielkim spokojem, a gdy opuszczał gmach sądowy, witała go publiczność na ulicy przyjaznemi okrzykami, gdy tymczasem względem oskarżonych przybrała tak wrogą postawę, że panie zmuszone były opuszczać gmach przez prywatne wyjście sędziów. — Ślub Cumming'a odbył się nazajutrz po zapadnięciu wyroku za specjalnym indultem w kościele św. Trójcy. Fakt ten trzymany był w wielkiej tajemnicy, inaczej kościół byłby niewątpliwie przepełniony ciekawymi. Ceremonja odbyła się nader skromnie; nie było nawet druchn. Narzeczonemu towarzyszyli major Vesey Dawson, z pułku gwardji Colstream, a narzeczonej lord Thurlow i lady Middleton, siostra Cumming'a. Panna młoda ubrana była w bardzo skromny popielaty kostjum i czarny słomkowy kapelusz. Po skończonym obrządzie towarzystwo udało się na śniadanie do pałacu lorda Middleton. Popołudniu młoda para opuściła Londyn i udała się na kilka dni do posiadłości lorda Middleton, Wollaton w hrabstwie Nottinghamshire. Młoda małżonka sir Cumming'a posiada, obok nie pospolitej urody, majątek, przynoszący 20.000 fst. rocznego dochodu.

* Liczba osób zmarłych na influenzę w ciągu ubiegłego tygodnia w Londynie wynosi 303, czyli, że śmiertelność zmniejszyła się nieco.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* W sprawie zrabowanego pociągu, zaprzecza *Agence de Constantinople*, upoważniona do tego ze strony kompetentnej, wszelkim pogłoskom twierdzącym, jakoby bandyci zatrzymali pociąg w porozumieniu z władzami miejscowemi i wysoki urzędnik z Czataldża był z tego powodu bardzo skompromitowany. Wszelkie podobne wieści są oszczerstwami.

KURJER NOWOJORSKI.

* Niezbyt pochlebne świadectwo o obyczajach w północnej Ameryce daje sprawa byłego kasjera miejskiego Filadelfji, Jana Bardsleya, który przyznał się podczas procesu, iż sprzeniewierzył 1,700 000 dolarów z publicznych pieniędzy. Ściśle według statutów kodeksu obwiniony musiałby odsiedzieć 85 lat w więzieniu.

* W Stanie Oregon, w dolinie Day River, w dopływie rzeki Columbia, znaleziono przedmioty po przedhistorycznych ludziach, które się bardzo różnią od dotychczas znajdowanych. Są to mianowicie trzy w bazalcie wycięte małpie głowy, 8 do 10 cali wysokie, a 6 do $6^1/_2$ cala szerokie. Rzeźby te, z których natychmiast zdjęto fotografje, są naturalnie surowe, ale bardzo charakterystyczne. Walace, który widział tylko fotografje, utrzymuje, że głowy te są mieszaniną, mającą zarówno cechy ludzkich czaszek, jako też i małpich.

ROZMAITOŚCI

Ahasverus. W Meisèn [illegible] się przed kilku dniami żyd, którego możnaby wziąć za żyda wiecznego tułacza. Strój jego podobny był do stroju naszych żydów, siwe włosy spadają mu na plecy, a siwa broda spływa nieledwie do pasa. Twarz charakterystyczna o wydatnym orlim nosie, pełna jest zadumy bolesnej i wielkiej powagi. Żyd ów wstąpił do sklepu z artykułami spożywczemi, aby kupić sobie prowiantów na drogę i opowiedział tam, iż liczy już lat 98, a od 64 lat, t. j. od epoki, kiedy podczas pożaru w Kopenhadze utracił żonę i dzieci, wędruje bez chwili spoczynku. Procent z małego kapitału wystarcza mu na utrzymanie. Europę zwiedził całą, a był i w najpiękniejszych okolicach Ameryki. Czuje, że gdyby osiedlił się na dłużej w jednem miejscu, umarłby zaraz. Zdrowie ma żelazne i może jeszcze dziś ujść 8 godzin drogi dziennie. Obecnie udaje się do ojczyzny swojej, Danji. Może tam — mówił tajemniczo — zostanę już, a może znów będę musiał przewędrować Europę. Obcy jestem wszędzie“.

Maszyna do latania Maxima. Jak utrzymują, pan S. Maxim, szef domu Maxim et Nordenfeldt, wynalazca armaty rewolwerowej, skonstruował obecnie maszynę do latania. Maszyna ta ma być podobną z budowy do budowy ptaka, a w godzinę możnaby nią przelecieć 100 mil angielskich. Cały aparat, z miedzi i stali, ma długości 145 stóp, waży około 5000 funtów, unieść zaś może około 14.000 funtów. Maxim przyszedł do przekonania po wielu doświadczeniach, że wszystkie dotychczasowe próby dla tego się nie udawały, że aparaty robiono za małe. Nowa ta maszyna potrzebuje siły 300 koni do wzlotu, a 40 koni do poruszania się. Długość ułatwić ma sterowanie. Petroleum służy za środek rozgrzewający. Maxim jest przekonany, że maszyna jego, która dotąd kosztowała go już przeszło 45.000 funtów sterlingów, spełni oczekiwania ludzkości i wywoła rewolucję w całym dotychczasowym ustroju społecznym. Kolej żelazna i statek parowy stracą swe dotychczasowe znaczenie. Podczas wojny zaś usługi jej są nieopłacone. Jeden z wojskowych miał się wyrazić, że za pomocą maszyny Maxima w 6 miesiącach można będzie świat do góry nogami przewrócić. Ciekawa rzecz przy jakiej sposobności olbrzymi wynalazek po raz pierwszy odda usługi światu? Model Maxima znajduje się obecnie w Begley w hrabstwie Kent.

Sześćdziesiąt lat w więzieniu. W Neapolu wypuszczono w tych dniach słynnego niegdyś herszta zbójców, nazwiskiem Nochia. Jako czternastoletni chłopiec zamordował Nochia burmistrza i brata jego, w rodzinnej swej wsi Gradoli pod Viterbo, poczem uciekł i przyłączył się do zbójeckiej bandy, której wodzem, mimo tak młodego wieku, wkrótce został. Przez dziewięć lat był postrachem Włoch środkowych, aż wreszcie wpadł w ręce papiezkich żandarmów, zdradzony przez swą kochankę, co niejednemu już następcy Rinaldiniego smutny zgotowało koniec. Nochia utrzymuje, że zrabował więcej niż miljon lirów. Na wstawienie się ks. Orsini, któremu Nochia ocalił życie gdy księcia banda schwytała, karę śmierci złagodzono mu na dożywotnie więzienie. W więzieniu zamordował ten dziki człowiek kapelana i cyrulika. Później zachowywał się całkiem spokojnie. Jako 83-letniego starca wypuszczono Nochię na wolność i — dano mu posadę nauczyciela matematyki w seminarjum w Montefiascone.

Skutkiem ostatniego skandalu bakaratowego w Londynie, pewna agentura tajnych policjantów (detectives) ogłasza w gazetach, iż poleca przedstawicielom arystokracji angielskiej męskich i żeńskich agentów policyjnych, znakomicie wyuczonych w Monte-Carlo, celem strzeżenia graczy przy bakaracie.

FEJLETONIK.

XIII.

Od paru tygodni siedzę nad nauką języka angielskiego, podług metody Robertsona, nadchodzą bowiem chwile, w których każdy szanujący się choć trochę mieszkaniec Krakowa, powinien znać kilkanaście frazesów angielskich. Od dziś za dziesięć dni rozpocznie się *meeting* krakowski (dotychczas meetingi odbywali ludzie, obecnie zastępują ich konie), trzeba więc zaszczepić nieco limfy angielskiej w język polski, aby godnie przyjąć pp. steeplerów, handicapperów, trainerów, starterów, bookmacherów, którzy wzbogacą swoje kieszenie naszemi nagrodami, zostawiając nam w zamian początki pojęcia o najwyższym wykwicie cywilizacji. Może i u nas za lat parę „umysły uspokoić się nie będą mogły pytaniem, jak wypadnie „Derby,“ jak to niedawno stało się w Wiedniu (czytaj Nr. 2 *Sportu*), może i u nas za lat parę jeden i drugi, „więcej będzie sportsmanem, jak patrjotą“ jak to się stało w Wiedniu w dniu 24 maja r. b., kiedy Achilles (rodziców nie pomnę) „honor ojczysty uratował“ na dwie długości. (*Sport* Nr. 6.)

Ale zanim to się stanie, pamiętaj czytelniku, że zamiast „bardzo dziś zimno,“ masz mówić między 28 a 30 czerwca włącznie: „*It is frose weather to-day*“ — zamiast: „powóz pani Koniolubskiej czekał przy drzwiach,“ masz mówić: „*Mrs Koniolubsky carriage was waiting at the door*“ — zamiast wreszcie „konie ruszyły w pełnym galopie,“ obowiązkiem twoim rzec będzie: „*The horses started off at full galop!*“

Wiedz także narodzie, że brak oświaty, który cię zabija, możesz choć w części wynagrodzić sobie, ucząc się na pamięć wyrazów: folblut, steward, cravenmeeting, start, steplechase, hurdle-race, Trialstakes, fitness, record, pedigree, Oaxs, trial, two thausand i t. d. Jeżeli zbadam tajemnice tych wyrazów, podzielę się z tobą narodzie, — ale pamiętaj jeszcze o tem, żeś powinien wiedzieć co to miauowanie, meldunek, startgeld, co to bieg sygnałowy, szybki pace, chów dośrodkowy, co to znaczy, że np. „[illegible] jeszcze nie był“ i jak straszne skutki być mogą, gdy „jockey z koniem zapóźno wejdzie w finish“. Jeżeli wszystko to narodzie przestanie być dla ciebie tajemnicą, to zrozumiesz różnicę między ogierem rządowym, „uznanym“ ogierem prywatnym i „subwencjonowanym“ ogierem prywatnym, — i pojmiesz zarazem, jaką boleścią powinna cię napawać wieść, że ogier Mortung „zakończył życie“. Może się wtedy dasz przekonać i do totalizatora, który założony został w tym jedynie filantropijnym celu, „ażeby umożebnić zakłady ludziom mniej zamożnym“. A gdy dasz się przekonać, to uznasz, „jaki przygnębiający wpływ wywarł zakaz totalizatora we Francji“. Bo trzeba ci wiedzieć i to narodzie, że kiedy szło w Paryżu o Grand-Prix, postawiono na totalizatora ni mniej ni więcej tylko 2 miljony i ośm kroć stotysięcy franków. Wobec tego świetnego rezultatu, czemże jest Monaco?

Wyobrażam sobie, jak czytelnicy są zdziwieni moją erudycją sportową. A przecież to rzecz tak prosta: z obowiązku muszę czytywać wszelkie brednie i głupstwa, aby mieć materjał do fejletoników. Czy to szlachetne głupstwo rodzi się w głowach narwanych poetów, czy jego kolebką „Harmonje i dyssonanse“ p. Żagla, czy wreszcie spotykam się z niemi na łamach krakowskiego *Sportu* — to jest dla mnie obojętne. Temu *Sportowi* zawdzięczam wszystkie powyżej przytoczone wiadomości i jeszcze dwie inne, które pozostawiłem na koniec.

Bo nie wiecie zapewne czytelnicy, kto jest najpopularniejszą osobistością w Paryżu. Może myślicie, że Carnot, Freycinet, Dumas, Zola, Rochefort, ambasador rosyjski, Coquelin, lub może jaka śpiewaczka! Nie i jeszcze raz nie. *Sport* twierdzi, że byłby nią p. Carnot, gdyby nie było p. Ed. Blanc'a, którego jakaś szkapa pierwsza dobiegła do mety. Pan Ed. Blanc jestto współwłaściciel domu gry w Monaco; jegomość ten będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym już miał własną stajnię.

To jedna wiadomość, a druga to wyjątek z wiedeńskiego „Sportu“. Organ ten niemieckich sportsmenów ogromne pochwały oddaje rękodzielnikom i przemysłowcom krakowskim, za nagrodę ich imienia na pierwszym meetingu krakowskim. „Choć *korzyści handlowych mieszkańcy Krakowa mieć nie mogą*, pisze Sport wiedeński, odrazu do kieszeni sięgają i nagrodę ustanawiają“.

Ten wyraz uznania jest jedną z największych nagród, jaką kiedykolwiek otrzymały obywatelsko-patrjotyczne uczucia mieszkańców naszego grodu. I mnie się też należy nagroda za to, że wszedłem w finish ze Sportem, bo inaczej naród by nie wiedział, jak rośnie jego sława wśród obcych plemion i nacyj.

K. Bartoszewicz.

Polska wycieczka do Pragi.

W dniu wczorajszym zaszły dwa fakty nadzwyczajne: Rada miejska milczała w chwili, gdy było jej obowiązkiem przemówić, a „Nowa Reforma“ „zagadała“, gdy obowiązek nakazywał jej milczenie. O powodach milczenia Rady miejskiej rozwodzić się nie pora, czas niedaleki przekona, czy odpowiednio postąpiono i czy nie lepiej było wysoce polityczne rozumowania odrzucić, a serca otworzyć.

Pisząc to godzi się nam jednak zaznaczyć, że w naszej Radzie miejskiej jest też poważna liczba mężów, która była i jest szczerze przychylną polskiej wycieczce do Pragi i weźmie udział w wyprawie, acz w prywatnym tylko charakterze.

Przekonani też jesteśmy, że ich nie przerazi grom, który wypadł nagle przeciw wycieczce z „Nowej Reformy“, tej istnej fabryki paszkwilów i inwektyw osobistych. Redakcja ta trzyma się wiernie francuskiego przysłowia: „Rzucaj tylko śmiało obelgi, a zawsze z nich coś pozostanie“. Otóż w danym wypadku pozostanie istotnie coś z tych kalumnij, ale jedynie na tych poetyckich koronkach, któremi okrywa „Nowa Reforma“ swoją zawiść, parwenjuszowską butę i swój bezgraniczny egoizm.

Dwa lata już służy nasz organ sprawie polskiej, a ciężkiej pracy naszej przewodniczyła dotąd jedynie myśl o dobru publicznem, bo organ nasz nie bronił niczyich interesów osobistych, ale walczył pod hasłem: „Salus reipublicae suprema lex esto“. I wycieczkę do Pragi zainicjowaliśmy w najrzetelniejszym zamiarze i w tem przeświadczeniu, że sprawie polskiej wycieczka taka może oddać poważną usługę.

Przedłożyliśmy nasz projekt gronu powszechnie poważanych obywateli, w którym obóz „Nowej Reformy“ miał także kilku swoich zaufanych, a kiedy myśl wycieczki w tem gronie życzliwie przyjęto, z chęcią podjęliśmy się najprzykrzejszej i najniewdzięczniejszej służby obywatelskiej.

Czyż można więc powiedzieć, aby wycieczka, tak zainicjowana była przedsiębiorstwem?

Samo takie odezwanie się świadczy o strasznem zdziczeniu tych, którzy przywłaszczając sobie poetycką aureolę, powinni mieć choć o drobinę szlachetności i narodowej godności.

Dnia 21 maja, gdyśmy w sprawie wycieczki pierwszy napisali artykuł, był czas protestować przeciw samejże wycieczce, a z końcem maja mogła już „Nowa Reforma“ piorunować nawet przeciw przedstawieniu polskiemu w Pradze. Ale w przeddzień wyjazdu napaść nagle i niespodziewanie, gdy już wycieczka zorganizowana, to fakt, który powinien oczy otworzyć wielu z tych, którzy dali się dotąd łapać na owe poetyckie koronki. Dziennik, który istnieje lat dziesięć, powinien czerpać swą siłę w swych zasadach, a nie w napaści osobistej i w paszkwilach.

Ale „Nowa Reforma“ posuwa się jeszcze dalej. Świadoma, że odnośny jej numer może dojść do rąk Czechów, nie waha się w przeddzień wyjazdu wyszydzać rzekomo „mało estetyczne wymagania polskie“ i odzierać zuchwale ze zasłużonej sławy najznakomitszych artystów naszej sceny. Przypomina się przysłowie o ptaku, co swoje gniazdo kala.

Ale chyba nie ścierpi tego publiczność polska, a pójdzie w zwartym szeregu za głosem serca i obowiązku. Jeszcze czas powiększyć grono uczestników wycieczki.

Rodacy! Nie słuchajcie głosu tych, co zamiast podnieść, starają się poniżyć imię polskie! Nasz honor narodowy wymaga dziś, abyśmy przybyli do Pragi w dniu oznaczonym i znaleźli się tam w poważnej liczbie. Niechaj wszystkie stany i zawody mają godną reprezentację, a wycieczka polska niech zostawi po sobie w Czechach miłe i serdeczne wspomnienia. Dlatego uznanie i podziękowanie należy się znakomitym artystom sceny naszej, że pragną się do tego z własnej woli przyczynić, jak z drugiej strony poczucie spełnionego obowiązku będzie nagrodą dla tych, którzy starali si uświetnienie wycieczki. Mamy przekonanie, że wielu usłucha naszego głosu i przystąpi jeszcze w dniu dzisiejszym do uczestnictwa w wycieczce.

Salus reipublicae suprema lex esto!

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Gerwazego i Protazego; jutro śś. Reginy i Florentyny.

Rocznice. Dnia 19 czerwca 1595 roku, urodził się w zamku łobzowskim pod Krakowem, Władysław IV.

Władysław, Laskonogi, panował od roku 1202—1206. Przyjął on rządy dopiero wówczas, gdy się przekonał, że Leszek Biały, który do zwierzchniczego tronu w Krakowie ma prawo, o koronę się nie ubiega. Za jego panowania wybuchła wojna z Romanem, księciem włodzimiersko-halickim. Roman tylko za pomocą Leszka Białego, księcia sandomierskiego, otrzymał księstwo halickie i włodzimierskie, i za tę pomoc zobowiązał się uznawać Leszka zwierzchnikiem swoim.

Roman panował w Haliczu nader okrutnie, i najsroższemi sposoby wytracił lub powyganiał co najmożniejszych bojarów. Na zewnątrz jednak wyniósł on połączone państwo włodzimiersko-halickie w sześciu latach panowania do niewidzianej przedtem potęgi. Po dwakroć wygnał swego teścia Ruryka, z imienia już tylko w. księcia kijowskiego (1202, 1204) i postrzygł na mnicha, a spalony ponownie Kijów przyłączył do państwa swojego. Poskromił czernichowskich Olgowiczów i w. księcia włodzimiersko-klazmeńskiego, ruszył potem z pomocą cesarzowi bizantyńskiemu na Wołochów i Połowców i oswobodził Carogród. Nazywany „Samodzierżcą całej Rusi“, odrzucił dumnie ofiarowaną sobie przez papieża Innocentego III wraz z katolicką wiarą koronę królewską. Nie myślał też składać przyrzeczonego hołdu Polsce, owszem, pustoszył kilkakrotnie polskie dzierżawy. Gdy nadto począł się domagać od Leszka wydania Lublina; obydwaj bracia, Leszek i Konrad, zebrali na prędce wielkie wojsko, które *pod dowództwem wojewody mazowieckiego Krystyna, zadało Romanowi zupełną klęskę pod Zawichostem, dnia 19 czerwca 1205 r.*, gdzie też Roman poległ.

Na restaurację Kościoła N. Panny Marji, nadesłali na ręce prezesa komitetu: p. Tytus Kielanowski z Kozłowa 50 złr. i pani M. W. 50 złr.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Konstancji z Bilińskich Kieszkowskiej, odbędzie się w kościele OO. Reformatów, w sobotę o godzinie 10 rano.

Arcyksiążę Rajner onegdaj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Berna do Tarnowa.

Jan Tatarkiewicz, reżyser teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, znakomity artysta dramatyczny, bawi chwilowo w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Od komitetu Tow. śpiew. „Lutnia“ otrzymała Redakcja naszego pisma następującą odezwę, wystosowaną do obywateli miasta Krakowa:

„W sobotę dnia 20 b. m. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim „Wielki festyn“ na rzecz teatru poznańskiego. Festyn ten, który pod każdym względem świetnie się zapowiada, szlachetnością celu, na który dochód z niego jest przeznaczony, dorównuje innym tego rodzaju urządzanym w naszem mieście zabawom, przewyższa natomiast wszystkie dotychczasowe obfitością i rozmaitością nader bogatego i z artystycznym smakiem przygotowanego programu. Nie wątpimy więc, że tak ze względu na cel szlachetny festynu, jakoteż ze względu na istotnie wspaniały program a nader przystępne ceny wstępu, (osoby dorosłe 40 ct., dzieci 10 ct.), zechcą jak najszersze sfery naszego miasta wziąć ochotny udział w tej pięknej i szlachetnej zabawie, nie dając uczuć komitetowi tego, iż tenże, z przyczyn od siebie niezależnych, zabawy w niedzielę urządzić nie mógł. Jesteśmy pewni, że i ci z szlachetnych obywateli naszych, których zawodowe prace w dzień powszedni dłużej zatrzymywać zwykły, zechcą w tym razie uczynić wyjątek a o parę godzin skróciwszy czas pracy, bądź sami, lub też z rodzinami pospieszą na festyn, by obok najprzyjemniejszego spędzenia czasu, mieć i zadowolenie spełnienia dobrego uczynku.

Komitet.

Krakowskie Muzeum Narodowe, otrzymało piękny dar od Ministerstwa oświaty, w postaci obrazu malowanego przez Tadeusza Rybkowskiego. Obraz przedstawia targ na placu „Am Hof“ w Wiedniu, z całym ruchem panującym tamże, przed świętami Bożego Narodzenia. Jest to już trzeci dar Ministerstwa, który zakupiono w celu wzbogacenia naszego Muzeum Narodowego.

Statuty krakowskiego Towarzystwa ochotniczego ratunkowego, zostały wysłane jeszcze w bieżącym miesiącu do namiestnictwa, z prośbą o zatwierdzenie takowych.

Nowy lokal Towarzystwa technicznego krakowskiego, został wynajęty i od 1-go lipca b. r. Towarzystwo techniczne w połączeniu z nowo zawiązanem Towarzystwem architektów, mieścić się będzie wspólnie przy ulicy Szewskiej l. 12 na II-iem piętrze.

Operetka lwowska przybywa w niedzielę do Krakowa. Pierwsze przedstawienie odbędzie się już w przyszły wtorek. Tak więc nasze miasto ożywi się znowu, dzięki teatrowi lwowskiemu, który przywozi ze sobą spory zasób nowości, będących obecnie na repertuarze wiedeńskiego teatru „An der Wien“.

Muzyka wojskowa 57-go pułku piechoty, grała wczoraj nad wieczorem na plantach, na wylocie ulicy Niecałej (Łapińskiego). Dzięki sprzyjającej pogodzie, przysłuchiwało się wiele osób spacerujących w tej porze po plantach.

Wychodztwo. Przedwczoraj 2 wychodzców do Ameryki z powiatu brzozowskiego, i wczoraj także 2-ch z powiatu rzeszowskiego, zatrzymała policja krakowska za przekroczenie ustawy wojskowej.

Utonął. W dniu onegdajszym o godzinie wpół do 1-ej w południe, siedmioletni Stanisław Roman, łowiąc ryby w Wiśle w pobliżu rzeźni miejskiej, wpadł do wody. Pomimo natychmiastowego ratunku, w którym wzięło udział kilku przechodniów, oraz żołnierze inżynierji, ciała chłopczyka dotąd nie odnaleziono.

Pociągi sezonowe. Z dniem 25 czerwca rozpoczynają na c. k. kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe:

1) Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków) Sucha-Mszana Dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy c. k. kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu-Płaszowie, zkąd pociąg ten już o godzinie 8-mej 23 min. odchodzi, i godz. 10-tej min. 49 do Suchy przybywa Po czternastominutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa do Chabówki o godz. 11-tej 56 min. przed południem, do Rabki o godz. 12-tej 9 min. po południu, a do Mszany Dolnej o godzinie 12-tej 34 po południu. Pociąg ten, który już przez minione 2 lata kursował — stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około 6-tej godziny wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany Dolnej o godzinie 2-giej 55 min., z Rabki o godz. 3-ej 20 min., z Chabówki o godz. 3-ej 31 min. po południu, a przybywa do Krakowa, znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika, via Podgórze-Płaszów o godzinie 7-mej 35 min. wieczorem.

2) Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pocią osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8-mej rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godz. 1 szej 20 min. po południu, do Żegiestowa o godzinie 2-ej 24 min. po południu, a do Muszyny-Krynicy o godzinie 2-ej 44 min. po południu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą rutą, trwa o dwie i pół godzin krócej, a niżeli na Suchę.

Rada miejska.

(Zwyczajne posiedzenie z d. 18 czerwca).

Przewodniczący wiceprezydent Friedlejn.

Przed przystąpieniem do spraw, będących na porządku dziennym, uchwaliła Rada miejska, uznawszy nagłość, następujący wniosek: „Upoważnia się komisję administracyjną do zawarcia z Wydziałem krajowym układu pod warunkami, jakie za najdogodniejsze dla gminy uzna o pobór w okręgu akcyzowym m. Krakowa za pośrednictwem miejskiej administracji i akcyzy dodatków i opłat konsumcyjnych na zasadzie ustawy krajowej z dnia 20-go marca 1891 r. na rzecz funduszu krajowego, począwszy od dnia 1-go lipca 1891 r. zaprowadzić się mających.

Następnie bez dyskusji uchwalono referowany przez r. m. dra Jakubowskiego wniosek komisji teatralnej: I. Na odezwę dyrekcji skarbowej powiatowej Rada odpowiada: 1) Przyjmuje się do wiadomości, iż Ministerstwo skarbu zgadza się na propozycję gminy m. Krakowa, aby w umowie o kupno budynku teatralnego w Krakowie, umieszczonem było zastrzeżenie, że budynek teatralny gminie dopiero po wybudowaniu nowego teatru, a względnie, gdyby nowy teatr do 1-go stycznia 1894 r. nie mógł być wziętym w używanie, najpóźniej w tym terminie został oddany i iż stary budynek teatralny najpóźniej do dnia 31 grudnia 1893 pozostanie w używaniu wys. skarbu, który będzie miał do ponoszenia odnośne ciężary. 2) Że jednakże ministersterstwo skarbu nie zgadza się na umieszczenie w tejże umowie dodatku: „że z tym terminem, to jest z dniem 1-go stycznia 1894 zgaśnie zobowiązanie rządu do utrzymywania teatru w Krakowie,“ lecz, iż w tym względzie ma pozostać przy uchwale Rady miejskiej krakowskiej z dnia 12 grudnia 1889, wedle której Rada miejska zgodziła się na umieszczenie postanowienia w kontrakcie, iż wys. skarb nie ma żanego obowiązku do utrzymywania teatru w Krakowie. 3) Iż Rada miejska imieniem gminy m. Krakowa zgadza się na warunki, ustanowione powyższym reskryptem.

4) Gmina m. Krakowa obowiązuje się za budynek teatralny w Krakowie zapłacić wysokiemu skarbowi sumę 12.394 złr. w. a., tytułem ceny kupna, a w szczególności resztę pozostałą po strąceniu ciężarów hypotecznych, wypłacić zaraz przy podpisaniu kontraktu, niemniej, iż gmina m. Krakowa obowiązuje się prócz tej ceny kupna, zapłacić koszta narosłe z powodu oszacowania budynku teatralnego przez sądowych znawców i należytość bezpośrednią i stemplową od kontraktu kupna i sprzedaży.

Uchwalono dalej znowu bez interesującej dysputy wnioski treści następującej:

I. 1) Rada miasta powołaną przez p. prezydenta miasta komisję, mającą się zająć przygotowaniem publikacji o działalności Rady miasta, w czasie ubiegłego ćwierć wieku, zatwierdza i upoważnia ją do przybrania do swego składu członków z po za Rady, wedle jej uznania. 2) Z powodu jubileuszowej 25-letniej rocznicy działalności Rady miasta, wydanym być ma pamiętnik. 3) Obchód uroczystości jubileuszowej, zostaje z powodu zbyt spóźnionej pory, odłożony aż do ukończenia wydawnictwa wspomnianego pamiętnika, bez oznaczenia na teraz dnia obchodu. 4) Na koszta przygotowawcze publikacji pamiętnika, Rada miasta udziela komisji jubileuszowej kredytu do wysokości 800 złr.

II. Zezwala się na postawienie dwóch budynków i studni w parku dra Jordana, kosztem 350 złr.

III. Zezwala się na sprzedaż skrawka gruntu miejskiego, przy ul. Łobzowskiej, część parceli 2486/1, stanowiącego 24·92 m, Juljanowi i Michalinie małżonkom Dasiewiczom, w cenie po 10 złr. za sążeń kwadr., przy podpisaniu kontraktu zapłacić się mającej.

IV. Zezwala się na otwarcie i urządzenie ulicy, mającej łączyć ulicę Żabią z ulicą Dolnych młynów, na gruntach należących do c. i k. skarbu wojskowego i do p. Prylińskiego.

Przyjmuje się również deklarację p. Prylińskiego Tomasza, w sprawie bezpłatnego oddania gruntu pod ulicę.

Rada miasta znosi uchwałę Sekcji I. z dnia 22 kwietnia 1891 roku, mocą której Sekcja I, uznała się niewłaściwą do rozpoznania rekursów Aleksandra Landau'a przeciw uchwałom Magistratu z dnia 4 lutego 1891 roku z dnia 5 marca 1891 roku wniesionych, i orzeka, iż te rekursy o ile dotyczą sprawy policji bezpieczeństwa osób i mienia, tudzież policji ogniowej, pod rozpoznanie Sekcji I należą.

VI. W jatkach rzeźniczych podominikańskich postanowiono wybudować podcienia dla straganiarzy o 22 przedziałach a z osobnym zamykanym składem dla stróża, wedle planu i kosztorysu wykonanego przez budownictwo miejskie, za kwotę 2016 złr. 68 ct.

VII. Uchwalono budowę 15 kramów w ulicy Mostowej, wzdłuż muru OO. Braci Miłosierdzia ustawić się mających dla pomieszczenia w nich kramarzy, obecnie na tem samem miejscu w straganach i budach pomieszczonych, kosztem 1.870 złr

R. m Gwiazdomorski zapytuje się, dlaczego na placu Zwierzynieckim i na Małym Rynku nie porządkuje się kramów? Tam grozi niebezpieczeństwo, bo dachy zrywane bywają przez wicher, — widok jest wstrętny, gdyż szmatami brudnemi te budy są obwieszane.

Referent odpowiada, że sprawa uporządkowania placów powyższych zatrzymała się na tem, iż kolej, która postanowiła wybudować nowy dworzec — zmieniła swe plany, i wskutek tego układy co do kupna wiązania dachu na dworcu zostały zerwane; wybudowanie zresztą takiej hali pochłonęłoby 60.000 złr. — R m. Gwiazdomorski oświadczył, iż wybudowanie takich kramów, jakie są na placu Szczepańskim koło plantacyi, nie kosztowałoby wiele

R. m. dr. Jakubowski zgadza się z poprzednim mowcą — oświadcza że zgadzają się z temi projektami i inni członkowie sekcji III. Sekcja nie mogła jednak tutaj wystąpić z wnioskiem, aby wyrzucić przekupki z tych placów. Na skromny wydatek — byłyby bezwątpienia pieniądze. — R m. Gwiazdomorski powinien wystąpić z odpowiednim wnioskiem — to w końcu Magistrat będzie musiał to załatwić.

R. m. Gwiazdomorski stawia wskutek tego wniosek, aby sekcja w ciągu 6 tygodni przedłożyła wnioski w tym względzie

R. m. Redyk przypomina, że za czasów ś. p. Dietla plany były i umowy, które koszta na cel ten preliminowały na 16.000 złr.

Rada miejska uchwaliła wniosek p. Gwiazdomorskiego

Przedłożono dalej wniosek komisji weryfikacyjnej, aby nad żądaniem jej co do zapłacenia 80 złr. za plakaty w drukarni Związkowej i za rozlepienie bióru ogłoszeń, przejść do porządku dziennego. W sprawie tej zabrał głos najpierw r. m. Birnbaum, który nie widzi powodu, dla czego ów komitet miał ponosić te wydatki. Postępowanie takie byłoby usprawiedliwione, gdyby komitet był wdawał się w agitacje. — R. m. Gwiazdomorski toż samo powtarza. Jeżeli działo się to w interesie miasta, z inicjatywy miasta, trzeba wydatki te zapłacić. Następnie przemawia r. m. dr. Jakubowski: Raz tylko zapłaciło miasto w podobnej sprawie. Gmina nie jest obowiązaną płacić. Prezydent bowiem nie jest uprawniony ustawą do powoływania wyborców, on to czyni tylko, jako pierwszy obywatel gminy. Ponosząc ten wydatek, gmina płaciłaby za ciało, które z Radą miejską nie ma nic wspólnego, płaciłaby sumy nie objęte budżetem. To się sprzeciwia statutowi. Do takich wydatków powinni się poczuwać członkowie komitetu wyborczego.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń 18 czerwca. W Izbie poselskiej odpowiedział hr. Taaffe na interpelację p. Masaryka, dotyczącą wiadomości, podanej przez *Times* o nadużyciach popełnianych na poddanych austrjackich w Wirginji. Oświadczył, że zasięgnął informacji od władz tamtejszych. Poszukiwania odnośne wykazały, że w Wirginji zachodniej, gdzie wypadki nadużyć zajść miały, nie ma robotników europejskich.

Na interpelację p. Pacaka odpowiedział minister, że dlatego rozwiązany został pewien związek polityczny na Morawie, że przekraczał on czynnościami swemi, rozciągającemi się na inne okręgi, a dotyczącemi stawiania kandydatów podczas wyborów, odnośne przepisy policyjne.

Wiedeń 18 czerwca. W dalszym ciągu obrad nad budżetem, zabiera głos minister skarbu dr. Steinbach. W dłuższej przemowie oświadcza, że projekt wypracowany przez jego poprzednika, godzien jest uznania i że ostrożnie postępować będzie z uwzględnieniem próśb i życzeń mu przedstawianych. Mówca zwraca uwagę na trudności w zarządzaniu skarbem, przyznaje niedomagania różne w dotychczasowym systemie, ale zwraca uwagę na trudności wyszukania innych źródeł dochodu. Reforma podatków bezpośrednich jest, jak to w mowie tronowej zaznaczono, konieczną, ale reforma ta odnosić się może li tylko do sprawiedliwszego podziału podatków.

Wprowadzenie podatku osobistego umożebni zniżenie podatku realnego, jako też przemysłowego w niższych kategorjach. Los ministra finansów jest pożałowania godny. Wkońcu wskazuje minister na subwencje Lloyda, żeglugi parowej na Dunaju, funduszów meljoracyjnych, nauki, prawa, wewnętrznego zarządu, powiększających się wspólnych wydatków na budowę kolei i t. d. Dochody z ceł okażą się prawdopodobnie mniejszemi. Wreszcie zaznacza minister potrzebę utrzymania bilansu w równowadze.

Wiedeń 19 czerwca. Pos. Lienbacher oświadcza, że ze względu na nowo utworzoną większość zachowa się wyczekująco. Zamierza wygłosić mowę specjalnie o polityce. Agrarną politykę rządu, należy skutecznie uzupełnić. Mówca zwraca uwagę na konieczność ograniczenia wolności podziału gruntów, jako też uporządkowania praw włościańskich. W końcu wzywa Izbę, ażeby reformę agrarną uważano za najważniejszy dział reform socjalnych.

Przemówienie p. Szczepanowskiego.

Wiedeń 18 czerwca. Poseł Szczepanowski oświadcza, polemizując z Mengerem, iż być może, że Dunajewski mniej się zajmował szczegółami, ale dowiódł żelaznej konsekwencji i okazał umysł wybitnego męża stanu-finansisty. W szczegółach naśladowano często, ale nie zawsze właściwie, obce wzory i tak, za przykładem Niemiec, zaprowadzono system kontyngensowy nie według jego istoty, ale według formy zewnętrznej.

Mowca spodziewa się, że przy bliskiej, przez całą Izbę oczekiwanej reformie podatkowej, nie będzie się postępowało według tradycyjnego fiskalizmu i wdawało w nierozumne naśladowania. Krytykując stosunek między Austrją a Węgrami, dowodzi mowca, że Węgrzy zawdzięczają nadzwyczajne podniesienie się siły podatkowej jedynie autonomji; Polacy także trzymają się ściśle autonomji i historycznych zasad, bo w nich widzą prawdziwą podstawę narodowej siły.

Mowca omawia finansowe zdolności Galicji, której ciężar podatkowy wynosi 20% całego dochodu ludności, podczas kiedy ciężar podatkowy Węgier wynosi 17—18%. Galicja dostarcza 28% rocznego kontyngensu rekrutów. Za Dunajewskiego podatki galicyjskie wzrosły o 17 miljonów; w tem dowód, że bynajmniej nie faworyzował Galicji. Galicja ma interesa rolnicze i przemysłowe; pierwsze często poświęcane są na rzecz innych krajów koronnych, podczas gdy przy rokowaniach z Węgrami przemysł Galicji częstokroć ponosi szkodę. Tak naprzykład przemysł naftowy, a szczególniej produkcja wódczana, która ucierpiała znacznie przez system kontyngensowy. Także odnośnie do polityki handlowej i polityki cłowej Galicja jest pokrzywdzona.

Mowca kończy oświadczeniem, że jedynym środkiem rządzenia jest utworzenie rzeczywiście stałej większości; to jest tylko rzeczą możliwą za pomocą zjednoczenia rozmaitych żywiołów i utrzymania ich przez węzeł wspólnego szacunku i sympatji. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Wiedeń 19 czerwca. Przemówienie swe zakończył Szczepanowski oświadczeniem, że rząd powinien się opierać na większości trwałej, którą utworzyć można li tylko przez zjednoczenie różnych elementów, złączonych ze sobą wzajemną sympatją, wdzięcznością i szacunkiem. Oświadczenie to przyjęto gorącemi oklaskami z ław polskich

Głosy prasy wiedeńskiej o mowie hr. Taaffego.

Wiedeń 18 czerwca. Wszystkie dzienniki poranne zostają pod wpływem wczorajszych oświadczeń hr. Taaffego.

Fremdenblatt upatruje w nich akt wymierzenia sprawiedliwości lewicy i rehabilitację tejże, definitywny upadek hegemonji parlamentarnej prawicy, oraz ważny moment nowej fazy, której rozwojowi rząd nie będzie przeszkadzał. *Neue Freie Presse* pisze, że stronnictwo niemiecko-liberalne wstępuje na grunt praktycznej polityki, ale dotąd nie stało się ono stronnictwem rządowem, bo do tego jeszcze daleko. Stara *Presse* kładzie przycisk na to, że rząd apeluje do wszystkich żywiołów umiarkowanych. Czy stronnictwo konserwatywne zdolne będzie zaparcia się częściowego okaże przyszłość Zresztą urzeczywistnienie programu jest wykonalne bez jego poparcia, chociaż trzeba unikać wszystkiego, coby mogło konserwatystów naprowadzić na myśl, że się ich od rządów umyślnie usuwa.

Wiener Tageblatt jest natomiast tego zdania, że hrabia Taaffe, jak nie był ministrem prawicy, tak też nie będzie ministrem lewicy, że apelacja hr. Taaffego do żywiołów umiarkowanych nie jest żadną nowością, bo powtarza się ona już od r. 1879.

Wskutek ogólnego znużenia może jednakowoż dziś mieć rząd więcej powodzenia.

Neues W. Tagebl. sądzi, że dalszy rozwój sytuacji politycznej zależeć będzie od rozumnego i oględnego zachowania się rządu. *Oestr. Volkszeitg.* wypowiada nadzieję, że większość polsko niemiecką skonsolidowano podczas obrad nad budżetem. *Deutsch. Volksblatt* czyni natomiast wyrzuty liberalnemu stronnictwu, że zasady swe porzuca. *Vaterland* pisze, że żadne stronnictwo umiarkowane nie może się oddawać nadziejom, że rząd cośkolwiek dla nich uczyni.

Katastrofy.

Meran 18 czerwca. Wskutek zerwania się grobli przy jeziorze Ehs, w blizkości Laugen, potok Plim przybrał znacznie i zniszczył siedm budynków, jakoteż zepsuł w kilku miejscach drogę, wiodącą przez nizinę.

Bazyleja 19 czerwca. Urzędowa lista podaje liczbę zabitych na 70 osób. Po podniesieniu wozów towarowych, wydobyto zgruchotane wozy osobowe. Silna woń gnijących ciał zapełnia wokół powietrze.

Wiedeń 18 czerwca. Zarząd kolei północnej podaje do wiadomości, że dziś nastąpiło otwarcie lokalnej kolei Goeding-Holics.

Berlin 18 czerwca. Wczoraj odbyła się zabawa na wyspie Pawiej, na którą cesarz zaprosił członków Sejmu. W sąsiedztwie cesarza siedział Miquel i hr. Zedlitz.

Ljon 18 czerwca. Towarzystwo tramwajowe zgodziło się na żądania strejkujących, wskutek czego strejk się zakończył.

Cła zbożowe.

Paryż 19 czerwca Izba poselska przyjęła ustawę zniżającą cła na zboże. Ustawa wejdzie w życie z dniem 10 sierpnia b. r.

Przyjęcie floty francuskiej.

Petersburg 19 czerwca. *Nowoje Wremia* przynosi wiadomość o uroczystem przyjęciu, jakie czeka flotę francuską ze strony władz rosyjskich, zaznaczając zarazem, że pogłoski o oziębieniu się stosunków obu państw z powodu ostatnich zajść są fałszywe. Marynarzy francuskich przyjmować będą uroczyście władze rosyjskie w Kronsztacie.

Wiedeń 19 czerwca. Cesarz i arcyksiężna Stefanja zwiedzili popołudniu nowo wybudowany gmach, w którym się mieści zakład dla umysłowo słabo rozwiniętych dzieci. Cesarz i arcyksiężna byli obecni przy egzaminie uczniów.

Wiedeń 10 czerwca. *Fremdenblatt* oświadcza, że nagła śmierć wicekonsula Pilińskiego nie staje w żadnym związku ze znaną sprawą dzwonów w Prizrend, lecz potwierdza się wiadomość, że Piliński zachorował w ostatnim czasie na nerwową febrę.

Wiedeń 19 czerwca. Dziś wrócił tu hr. Kalnoky.

Berlin 19 czerwca. Cesarz przysłał ministrowi Miquelowi portret swój naturalnej wielkości z własnoręcznym napisem w dowód uznania reformacyjnej tegoż działalności.

Berlin 19 czerwca. General Wedell, dotychczasowy adjutant cesarza à la suite, otrzymał urząd w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Berlin 19 czerwca. W Izbie panów oświadczył Caprivi, że rząd zastanawia się nad tem, jakim sposobem zapobiedz wyludnianiu się Prus Wschodnich. Na zaczepkę Hohenthala, wystąpił kanclerz w obronie ministra Herrfurtha, któremu zarzucono jakoby prowadził politykę na własną rękę; kanclerz oświadczył, że minister Herrfurth działa zawsze w porozumieniu z innymi ministrami.

Madryt 19 czerwca. Lekarze stwierdzili, że morderca żołnierza, stojącego na straży przed pałacem krolewskim jest obłąkanym.

Cetynja 19 czerwca. Pomiędzy Serbią a Czarnogórą został zawarty układ handlowy, zapewniający Czarnogórzu wielkie korzyści.

(Od własnych korespondentów).

Deputacja Podgórza u Cesarza.

Wiedeń 18 czerwca. Deputacja miasta Podgórza, składająca się z burmistrza Adamskiego, asesorów: Barucha Gustawa i Romana Kleina, złożyła dzisiaj, imieniem miasta, podziękowanie cesarzowi, za utworzenie gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Podgórzu. Cesarz przyjął deputację nader przychylnie, wypytując troskliwie każdego członka deputacji o potrzebach miasta.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.
Z BILIŃSKICH
Konstancji Kieszkowskiej
zmarłej na Ukrainie, d. 9 czerwca b. r.
odprawionem zostanie
w kościele OO. Reformatów,
w sobotę dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 10 rano
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które Rodzina zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność. 1450(1—1)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Leśniczy i Łowczy z wyższemnaukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Zdolnego asystenta poszukuje Zakład fotograficzny H. Błoniewskiego przy ul. Podwale l. 14 w Krakowie. 318(4-4)

Młody człowiek, żonaty z Królestwa Polskiego, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem. Zgłoszenia pod T. B. ul. Wiślna L. 7, w Krakowie. 317(4-4)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Osoba starsza, znająca język francuzki, poszukuje miejsca do towarzystwa panien. Bliższa wiadomość ul. Wielopole l. 10 I. p. 311(11-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(23-?)

Doniesienia rozmaite

Rzeź Oszmiany obraz W. Łuskiny, do oglądania codziennie, przy ul Grodzkiej, l. 29, I piętro. Wstęp 20 cnt., dzieci i studenci 10 cnt. 303(10-?)

Używany grobowiec, murowany, kupię. Bliższa wiadomość plac Matejki l. 10, u właściciela. 300(8-8)

Pies dwumiesięczny, rasowy jamnik, koloru białego, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego" albo ul. Dietlowska l. 73, u p. N. 312(1-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(24-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(11-?)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (10-25)

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1367(27-?)

Dr. Erazm Krzyszkowski

b. sekundarjusz I. klasy

w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak roku przeszłego w zakładzie zdrojowo-kąpielowym

w Rymanowie

w „Dworcu gościnnym" (Kurhaus) godz. ord. 9—11-tej rano. 1402 (5-5)

Gdy mi potrzeba inserować 14(7-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej.

Kurs Metodyczny

Nauki języka francuzkiego i konwersacji 1 ?(?-?)

otwiera się z dniem 1 września 1991 r.

Wpis od dnia 10 czerwca, od godziny 2–3 popołudniu, ulica św. Jana, 21, I. piętro.

Panienki kształcące się na nauczycielki płacą mniej.

Truskawki ananasowe,

Żywe i gotowane raki,

Sarnina na części,

Wyborne masło dworskie

kilo po 75 cnt.

jakoteż wszelkie owoce codziennie świeże w handlu

K. Knorecka w Krakowie

Florjańska 23. 1446(1-8)

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski**

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie ul. Tomasza 21, filja ul. Florjańska l. 4.

poleca w dobrorowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct, męskie od 4 złr. 25 ct i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepsz. materjału.

Reparacja obuwia i kaloszy uskuteczna się szybko i tanio. 1234(16-20)

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37 134(12-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

wyszedł w nowem wydaniu

PAMIĘTNIK FILIPA LICHOCKIEGO

Prezydenta miasta Krakowa z r. 1794.

W 8ce str. 97. — Cena **50** cnt.

Mało znany dotychczas Pamiętnik Lichockiego nieoceniona ma wartość historyczną i anegdotyczną dla pragnących poznać przeszłość Krakowa i obraz społeczeństwa jego w końcu XVIII wieku. Jestto jeden z najważniejszych przyczynków, służących do wyjaśnienia czasu pobytu Kościuszki w Krakowie oraz bitwy pod Racławicami.

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1?-2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja

Tom ten zawiera:

1) [illegible] przez Ignacego i Stanisława [illegible]

2) Ośm najznak[illegible]szych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

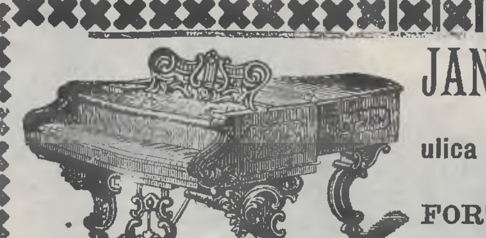
odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna oba zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(15-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(58-?)

Zakład wodoleczniczy

Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(60-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. — *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"

bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 15 złr. — cnt | kwartalnie . . . . . . 3 „ 75 cnt.
półrocznie . . . . . . 7 „ 50 „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"

bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 6 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . . . 1 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . . . 3 „ — „ | miesięcznie . . . . . . — „ 50 „

„Ekonomista Polski"

z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 18 złr. — cnt | kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . . . 9 „ — „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 1?2 (2-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 w Drukarni Ludowej, tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul Teatralna 5

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1 ½ metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50	cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości „	1 „	80	„
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50	„
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50	„
Koc mezki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	—	„
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	—	„
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50	„

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,
Exporteur
Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23

72(10-20)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo [illegible]

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej ŚWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego **ogłoszenia** z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja ŚWIATA upraszа **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6-6)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

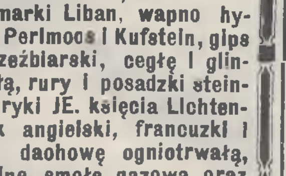
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość)
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(133-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

1081 11-?

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

1·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9·59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej

6·?5 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·?2 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·?5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza Płaszowa.
10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— z Wiednia, Oświęcima

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 czerwca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137	50	138	50
Marki niemieckie	57	—	58	—
20-to frankówka ważna	9	20	9	34
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	—	93	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	—	97	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	50	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	5
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	50	100	20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	50	101	20
4½% „ „ „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	218	—	221	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245	—	248	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	311	—	314	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	25
„ węgierskiego „ „	11	60	12	40
„ włoskiego „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.